DZIŚ 12 STRON

Rok IV KATOWICE, NIEDZIELA 25 MARCA 1934 ROKU Nr. 84

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Min. Herriot uniemożliwił aresztowanie b. premiera Chautemps'a

Protest komisji do sprawy afer Stawiskiego

PARYŻ, 24.3. W ubiegłym tygodniu sędzia śledczy Ordonneau, który prowadzi sprawę Stawiskiego, przybył do ministra sprawiedliwości Cherona i oświadczył, że musi postawić w stan oskarżenia b. prokuratora Pressarda. Cheron miał wyrazić zgodę na to.

Wówczas sędzia śledczy oświadczył, że

gdyby zaaresztował Pressarda, musiałby to samo uczynić w stosunku do b. premjera Chautemps.

W sprawie tej Cheron miał się porozumiewać z premjerem Doumerguem, który miał oświadczyć, że należy uczynić wszystko, co jest niezbędne do prawidłowego wymiaru sprawiedliwości.

Od tego czasu upłyneło kilka dni,

a o aresztowaniu Chautemps ani Pressarda nic nie słychać.

Ale mówi się głośno o tem, że gdy min. Herriot dowiedział się o zamiarach sędziego Ordonneau, wówczas oświadczył: „O ile ruszycie Chautemps, podam się do dymisji i zażądam od wszystkich ministrów radykalnych, aby opuścili gabinet".

„Masonerja — pisze dziennik Candide" — dokonała ostatniego wysiłku, ale któż ma taki wpływ na premiera Doumergue'a?"

PARYŻ, 24.3. B. min. Dalimier powtórzył przed komisją parlamentarną swoje poprzednie oświadczenia, złożone w Izbie. Zeznania b. ministra Dalimier — jak pisze większość dzienników paryskich — wywołały na komisji wielkie wrażenie, to też oczekuje się, że będą one miały poważne konsekwencje.

Wieczorem komisja dla sprawy Stawiskiego przesłucha

szereg parlamentarzystów z b. premjerem Chautemps na czele.

PARYŻ, 24.3. Komisja do sprawy Stawiskiego przyjęła wniosek dep. Lafonta, w którym zwraca specjalną uwagę rządu na to, iż **opóźnienie pewnych zarządzeń władz śledczych wpływa niekorzystnie na wykrycie prawdy.**

Wypadek z generałem Bardi de Fourtou potwierdza to w zupełności. Generał był ogólnie znanym współpracownikiem Stawiskiego, tymczasem rewizję w jego mieszkaniu przeprowadzono dopiero wczoraj.

Komisja zwraca uwagę na konieczność jaknajrychlejszego przesłuchania przez władze śledcze członka rad administracyjnych towarzystw założonych przez Stawiskiego. W szczególności chodzi

o przesłuchanie b. ambasadora Francji w Watykanie, p. de Fontenay,

który był prezesem rady administracyjnej kasy autonomicznej dla przeprowadzania wielkich robót międzynarodowych. De Fontenay zachował i sprawował swe funkcje, mimo że był ostrzeżony przez ministerstwo spraw zagranicznych o podejrzanym charakterze tej instytucji.

Wreszcie komisja zwraca uwagę rządu, że

przeprowadzane rewizje są mało skuteczne,

o ile władze śledcze nie wydają jednocześnie nakazu aresztowania podejrzanych, połączonego z postawieniem ich w stan oskarżenia.

PARYŻ, 24.3. Przy aktach sprawy Stawiskiego, z rozporządzenia sędziego Ordonneau, ustawiono straż, która czuwa nad ich bezpieczeństwem w dzień i w nocy.

Hr. Alfred Potocki contra Flick

Inż. Surzycki kandydatem na nadzorcę sądowego

Jak się dowiadujemy, polscy członkowie rady nadzorczej koncernu Wspólnoty Interesów nie wezmą udziału w zwołanem na poniedziałek do Berlina posiedzeniu.

W międzyczasie wytworzyła się sytuacja absurdalna. Hr. Alfred Potocki naskutek odgłosów prasowych zmienił swoją decyzję, odwołał bowiem posiedzenie rady nadzorczej górnośląskich Zjednoczonych hut „Królewskiej" i „Laury", której skład jest identyczny ze składem rady nadzorczej Katowickiej Spółki Akcyjnej z uwagi na istniejącą pomiędzy temi obydwiema spółkami umowę o Wspólnocie Interesów.

Różnica jest ta tylko, że formalnie prezesem pierwszej jest hr. Alfred Potocki a wiceprezesem Flick, podczas kiedy w radzie nadzorczej Katowickiej Spółki Akcyjnej, składającej się z tych samych ludzi Flick jest prezesem, a hr. Potocki wiceprezesem.

Z uwagi na istniejącą umowę o Wspólnocie posiedzenia obu rad nadzorczych odbywały się jednocześnie, jako że równocześnie dotyczyły obu spółek akcyjnych.

Jeśli więc obecnie zdekompletowani Niemcy będą chcieli powziąć jakieś uchwały mogą one dotyczy ćtylko Katowickiej Spółki Akcyjnej, co znowu jest sprzeczne ze Wspólnotą.

Według otrzymanych z Berlina informacyj, banki niemieckie zgadzają się z koncepcją nadzoru sądowego, przyczem wysuną ze swej strony jako kandydata, obecnego generalnego dyrektora koncernu huty „Pokój" inż. Surzyckiego.

Przesądza to tem samem kwestję wpływów i znaczenia Flicka w sferach gospodarczych Niemiec. Flick bowiem czynił wszelkie wysiłki, b yniedopuścić do kontroli koncernu Wspólnoty Interesów przez czynnik niezależny i zabiegał o uzyskanie potrzebnych kapitałów na zaspokojenie drobnych wierzycieli z jednoczesnem uzyskaniem moratorjum stojących pod znakiem zapytania należności banków niemieckich.

Z uwagi, że zajmowane obecnie przez dyrektora inż. Surzyckiego stanowisko stwarza kolizję dla równoczesnego objęcia stanowiska nadzorcy koncernu Wspólnoty Interesów, uchodzi w sferach przemysłowych Śląska za pewne, że dyrektor Surzycki pred terminem rozprawy sądowej ,na której będzie rozpatrywany wniosek Wspólnoty o odroczenie wypłat i nadzór sądowy, zrzeknie się swego stanowiska.

Rozstrzygniecie tego pytania przyniosą najbliższe dni, które wyjaśnia zarazem jakie stanowisko zajmuje grupa niemiecka akcjonarjuszów Wspólnoty Interesów odnośnie wytworzonej sytuacji.

Kiepura w Berlinie

śpiewa na bezrobotnych

BERLIN, 24.3. Wczoraj odbyła się w największym tutejszym kinoteatrze premjera filmu: „Me serce woła za tobą", w którym główną rolę gra Jan Kiepura.

Tenor polski wystąpił na końcu przedstawienia z paru pieśniami, g rąco i owacyjnie witany przez liczną publiczność niemiecką.

Kiepura wystąpi ponownie we wtorek podczas powtórzenia premjery swego filmu, a dochód przeznaczył na rzecz pomocy zim wej dla bezrobotnych w Niemczech.

Dziś ciąg dalszy wielkiego reportażu

Szary człowiek i kryzys

(na str. 3-ej i 4-ej)

Nietykalność poselska w Austrji będzie zniesiona

WIEDEŃ, 24.3. W przyszłej konstytucji austrjackiej zniesione będzie postanowienie o nietykalności poselskiej.

Nietykalność przysługiwać będzie tylko prezydentowi państwa, kanclerzowi, członkom rządu centralnego i członkom rządów krajowych.

Zastanówmy się trochę...

Ponura groteska

Żelazne kleszcze kryzysu ekonomicznego, które ściskają świat — stwarzają, w handlu międzynarodowym groteskowe wprost sytuacje.

Oto na sesji budżetowej sejmu jeden z mówców odmalował taki obrazek na tle współczesnych przeobrażeń ekonomicznych.

Włochy były do niedawna państwem importującem zboże z zagranicy, gdyż wewnętrzna produkcja rolnicza nie pokrywa ła zapotrzebowania. Na całym świecie jednak panuje obecnie tendencja wzajemnego uniezależnienia się od siebie, każdy w swoim domku chce sam swoją rzepkę skrobać. Rząd włoski poczynił więc wysiłki celem podniesienia wydajności rolnictwa krajowego i osiągnął wkrótce tak piękne rezultaty, że nietylko wszelki import okazał się zbytecznym, ale znalazła się pewna nadwyżka na eksport. Każde państwo broni się przed importem, natomiast usilnie popiera swój eksport, między innemi wysokiemi premjami wywozowemi. Dla zdobycia tej wysokiej premji włoscy kupcy zbożowi, wobec niskiej ceny zboża na rynku zewnętrznym, zaproponowali kupcom austrjackim w Gratzu dostarczenie znacznej partji pszenicy nietylko za darmo, ale nawet z dopłatą 20 lirów od kwintala. Sto tysięcy kwintali pszenicy gratis i dwa miljony lirów gotówką na rękę?

Przecież to świetny interes, ale kupcy austrjaccy tę bajkową zda się, ofertę odrzucili, gdyż doszli do wniosku, że musieliby do tej tranzakcji... dołożyć.

I wyliczyli dobrze. Stawki cel ne oraz podatek obrotowy po chłonęłyby nietylko całe podarowane zboże, i dodatek do niego, ale trzebaby jeszcze z własnej kieszeni dołożyć sporo grosza.

Czyż to nie groteska? Zapewne; ale groteska ponura, która stwarza takie sytuacje, że jedni nie wiedzą co robić z setkami tysięcy kwintali zboża, a drudzy padają na ulicy z głodu.

:)✱(:

Zatarg włosko-angielski

Przekroczenie granicy Libji

PARYŻ, 24. 3. — Tel. wł. — „Echo de Paris" donosi z Londynu o podniecenych nastrojach w kołach ministerstwa kolonij, które przypomina zupełnie wrzenie, spowodowane przed laty słynną sprawą Faszody.

Tym razem chodzi o kolonialny zatarg włosko - angielski. Oddziały włoskich wojsk kolonjalnych przekroczyły granicę Libji, zajmując położoną w Sudanie, o 21 klm. od granicy Libji oazę, która posłużyć ma za bazę wypadową w stronę jeziora Czad.

Według wiadomości, nadeszłych do Londynu, wojska włoskie nie zamierzają zrezygnować z dalszego pochodu na południe, chyba, że Italja otrzyma jakąś rekompensatę, jak np. część północnych terenów angielskiej kolonji Kenja.

Podniecenie w Londynie powiększa wiadomość, iż rząd włoski postanowił poprzeć finansowo budowę linji kolejowej, która połączyć ma południowy Sudan z północną Abisynją, co kraj ten w znacznym stopniu uniezależni od wpływów angielskich.

::::oo::::

Zgon pioniera sportu

LWÓW, 23.3. Zmarł tu jeden z najbardziej zasłużonych pionierów sportu, ś. p. inż. Ludwik Christelbauer.

Szpiegowska międzynarodówka

pod kierownictwem Lidji Stahl

PARYŻ, 23.3. Władze śledcze ogłosiły listę osób, aresztowanych w związku z wykrytą aferą szpiegowską.

Dotychczas uwięziono małżeństwo Svitz, małżeństwo Berkovitz, małżeństwo Salman, Jugosłowianina Naradzitza, nauczycielkę Marję Mennet, Rosjankę Lidję Stahl, profesora języków Leona Martina, b. pułkownika Dumoulin, małżeństwo Aubry, obywatela czeskiego Reicha, wreszcie Rumunkę Davidovici — oskarżonych o współudział w szpiegostwie. Naradzitz został wypuszczony na wolność.

Poszukiwani są przez władze śledcze Rosjanie: Reszkin i Makowic, jego przyjaciółka Szwarc, Łotysz Pumper oraz student Englard. Wszyscy oni ulotnili się z Paryża po aresztowaniu głównych członków bandy.

Zamknięcie „Vossische Ztg"

9.000 ludzi — na bruk

BERLIN, 24.3. Jak wiadomo, z dniem 1 kwietnia przestanie wychodzić najstarszy dziennik niemiecki „Vossische Ztg.", założony w r. 1704 w Berlinie pod redakcją znanego poety-filozofa G. E. Lessinga. Dziennik ten dawno miał charakter uprzywilejowanego rządowego organu. Po wojnie nabyty został przez wielki koncern wydawniczy Ullsteina, który rozbudował go do poziomu czołowego organu.

Przez długie lata redaktorem naczelnym był znany publicysta niemiecki Jerzy Bernhard, obecnie przebywający na emigracji.

Żegnając się ze swymi czytelnikami redakcja „Vossische Ztg." oświadcza, że w obecnym czasie zadania prasy wychodzą poza sfery, do których docierał ten dziennik. Wobec tego wydawnictwo jest zmuszone ustąpić dobrowolnie, zwalniając 9.000 pracowników „dla nowych celów i zadań".

* ✱ *

„Na wiadomych warunkach"

Odpowiedź Kowna na wywody min. Becka

RYGA, 24.3. Z Kowna donoszą: Litewska agencja telegraficzna, podając w swoim biuletynie oświadczenie min. Becka, zaopatrzyła je następującym oficjalnym komentarzem:

„Żaden rząd litewski nie uważał istniejących stosunków z Polską za normalne. Przeciwnie, każdy rząd litewski uparcie walczył o przywrócenie praw litewskich.

Litwini zawsze gotowi są do przywrócenia normalnych stosunków z Polską na warunkach ogólnie wiadomych".

Nagi turysta

zmarzł wśród burzy śnieżnej

ZURYCH, 24.3. — Student politechniki zurychskiej Hans Wolfers, pochodzący z Surabaja (Jawa) wybrał się na szczyt Guldenstock (2.530 m. Alpy Glarneńskie), jedynie w kostjumie kąpielowym i zaskoczony przez burzę śnieżną poniósł śmierć.

Dwaj polacy, bawiący w schronisku u stóp Guldenstock Józef Wadas i Edward Janczewski, zorganizowali pierwsi wyprawę ratunkową, która po całonocnych poszukiwaniach, utrudnionych przez burzę śnieżną i niebezpieczny teren zalazła na drugi dzień zwłoki Wolfersa, zasypane śniegiem wpobliżu Guldenstocku.

Porwany przez rozszalałe fale

Straszna przygoda młodego wioślarza

BUKARESZT, 24. 3. — Burza, która szalała na wybrzeżu morza Czarnego, uniosła z miejscowości Mangalia łódź, w której znajdował się 12-letni chłopiec.

Posterunek hydroplanów w Constanzy zawiadomiony o wypadku przez telefon, wysłał hydroplan na poszukiwanie łodzi. Po 2-godzinnych poszukiwaniach, łódź została odnaleziona na pełnem morzu. Chłopiec, który stracił przytomność, wciągnięty został do kabiny hydroplanu i przewieziony do Constanzy.

Setki trupów

pod gruzami Hakodate

TOKIO, 24.3. — Dotychczas w ruinach miasta Hakodate odnaleziono około 800 trupów, z czego 70 w podwórzu szkoły powszechnej. Jak obliczają, ogólna liczba zabitych przekroczy 1.200 osób.

Trzytygodniowy pożar

ALGIER, 24.3. — W miejscowości Djobel Tselfat w Marokku wybuchł wielki pożar źródła naftowego. Źródło to pali się już trzy tygodnie. Wszelkie wysiłki ugaszenia ognia okazały się dotychczas bezskuteczne.

* ✱ *

Piorun zapalił kościół w Niemczech

BERLIN, 24.3. W turyngijskiej miejscowości Daumitsch uderzył piorun w tamtejszy kościół, wywołując pożar, który zniszczył całe urządzenie wewnętrzne kościoła. Wieża kościelna wysokości 36 m. runęła.

:::✱:::

Tragiczny wypadek

Rotmistrz przebity szablą

WILNO, 24.3. — Tel. wł. — Podczas oficerskich zawodów szermierczych w ośrodku wychowania fizycznego w Wilnie, wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek.

Rotmistrz Prosiński z 13 p. ułanów, walcząc na szable z jednym z oficerów artylerji, został trafiony szablą tak nieszczęśliwie, że ostrze przebiło maskę ochronną, ugodziło rotmistrza w usta i przeszło na wylot u podstawy czaszki. Stan rannego rotmistrza jest bardzo ciężki.

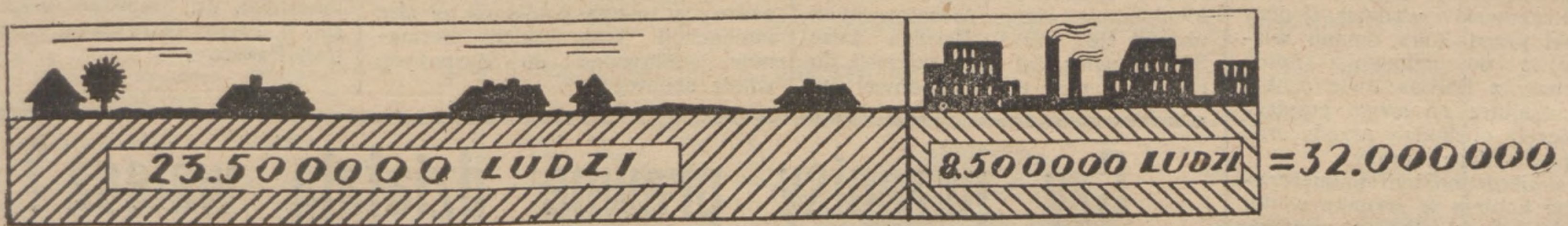
Odroczenie eksmisyj

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach ukaże się dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, przedłużający moratorium mieszkaniowe na miesiące letnie.

Jak żyje i czego chce szary człowiek?

Szary człowiek i kryzys

II. Historia „szarego człowieka"



Podział ludności Polski na wiejską i miejską

Dużo teraz mówi się o „szarym człowieku". Na całym świecie. W enuncjacjach głów państwa, ministrów, polityków, społeczników coraz częściej pojawia się ten termin i to słowo.

Pod hasłem „szarego człowieka" prowadzi swą politykę prezydent studwudziestomiljonowych St. Zjednoczonych, głos szarego człowieka obala gabinety francuskie.

Na wielką, światową widownię, na której dotychczas widzieliśmy tylko „wielkich" ludzi, dzierżących w delikatnych dłoniach losy państw i narodów, załatwiających najważniejsze sprawy ludzkości w ciszy dyplomatycznych gabinetów w wielkoświatowym gwarze okazałych konferencyj i w „poufnych" naradach —

wkracza szary człowiek

Któż go „odkrył", kto go wynalazł, jakie nowe siły i moce wprowadzają go na arenę rozgrywek dyplomatów i wielkich finansistów?

To pytanie pierwsze.

Kim jest ten nowy czynnik, który zależnie od kraju i okoliczności jest atutem w rękach ministra lub polityka a może się także stać jego sędzią i zgubą; co to za kopciuszek, co za istota o której sobie teraz dopiero przypomniano — to pytanie drugie.

Szarego człowieka wyprowadziła na widownię wojna i kryzys.

Kryzys, który był następstwem i wynikiem morderczej wojny i wojna, która była niewątpliwie następstwem kryzysu gospodarczego i ustrojowego, biorącego swój początek z czasów ją poprzedzających. Tak się te dwa odrębne napozór zjawiska, zjednoczyły w jedno.

Tonący — brzytwy się chwyta. Taką przysłowiową brzytwą dla narodów, którym robiło się już zbyt ciasno i niewygodnie w ich gospodarce przedwojennej, dla wielkiej międzynarodowej finansjery, której apetyty były większe aniżeli możliwości ich nasycenia, dla polityków, którzy w miarę postępu, demokratyzacji i oświecenia czuli nikłość, spróchniałość i chwiejność dotychczasowych systemów ustroju i rządzenia — stała się wojna z 1914-go.

Chcąc żałować chorego — upuszczono mu krwi zbyt wiele.

W r. 1909-ym parlament angielski opodatkował nowemi „niesłychanemi" ciężarami sfery bogate. Wynosiły one 14 miljonów funtów rocznie i były przeznaczone na polepszenie bytu miljonów pracujących. Klasy posiadające przyjęły tę uchwałę powszechnem oburzeniem i twierdziły, że takie „rewolucyjne" podatki doprowadzą do ruiny całe gospodarstwo narodowe.

Pięć lat później rozpoczęła się

wojna europejska, która kosztowała samą Anglję siedem miljonów funtów szterling. - dziennie.

Podczas tej wojny Anglja wydała więcej, aniżeli przez poprzednie dwa i pół stulecia.

Jak widzimy na tym małym przykładzie rozwój niedomagań i zagadnień zasadniczych trapiących ludzkość został przez wojnę przyśpieszony znakomicie i po niej wszedł w stadjum kolejne i nowe, w stadjum kryzysu.

Oczywiście, na ten stan rzeczy składało się jeszcze wiele innych i różnorakich przyczyn, wpływów i okoliczności. Nie piszemy tu jednak rozprawy fachowej ani statystycznej. Staramy się tylko, w miarę możności szkicować wszystko zgrubsza.

Skutki tych przemian nie dały na siebie długo czekać. Na ludzkość zwaliły się ciężary i kłopoty, wobec których przedwojenne były dziecinną zabawką... Kryzys zaczął „urzędować".

Trzeba było teraz płacić za wszystkie błędy i grzechy przeszłości i chwili bieżącej

Trzeba było w dalszym ciągu bronić istniejących ustrojów politycznych i gospodarczych, na których rysowały się już nie szczeliny i rysy ale wielkie, rozwarte rany, z których w wielu miejscach poczęło się już sypać próchno i gruz.

Do świadczeń więc, do ofiar i do obrony, powołano siłą rzeczy w pierwszym szeregu tych, na których pracy, wysiłku i znoju systemy i ustroje się opierały, powołano masy pracujących.

Ale czasy się zmieniły. Może pacjent po ostatnich wypadkach stracił zaufanie do lekarzy, może pojąć nie mógł

dlaczego jest gorzej skoro obiecywano, że będzie lepiej,

może wreszcie ujrzał się w całej swej olbrzymiej powadze, liczebności i niezbędności. I począł się wzamian za udział w ofiarach i pracy na rzecz istniejących systemów, domagać prawa głosu w tych sprawach, domagać jasnego określenia celu do jakiego go prowadzą, przyszłości, jaką mu chcą zgotować.

Tak wojna i kryzys, jak dwa potężne motory, wypchnęły na widownię szarego człowieka, wypchnęły masy.

Te same mniej więcej powody sprawiły, że musiano sobie o jego istnieniu i roli przypomnieć, musiano go „wynaleźć", musiano go „odkryć".

Coprawda nie było to znowu takie trudne. Szary człowiek nie był wcale kroplą w morzu ani ziarenkiem piasku. Bodajże nawet było wprost przeciwnie. Kroplą byli ci, którzy prowadzili statek tak długo,

czuwając na mostkach kapitańskich i tańcząc na dancingach luksusowych kabin pierwszej klasy

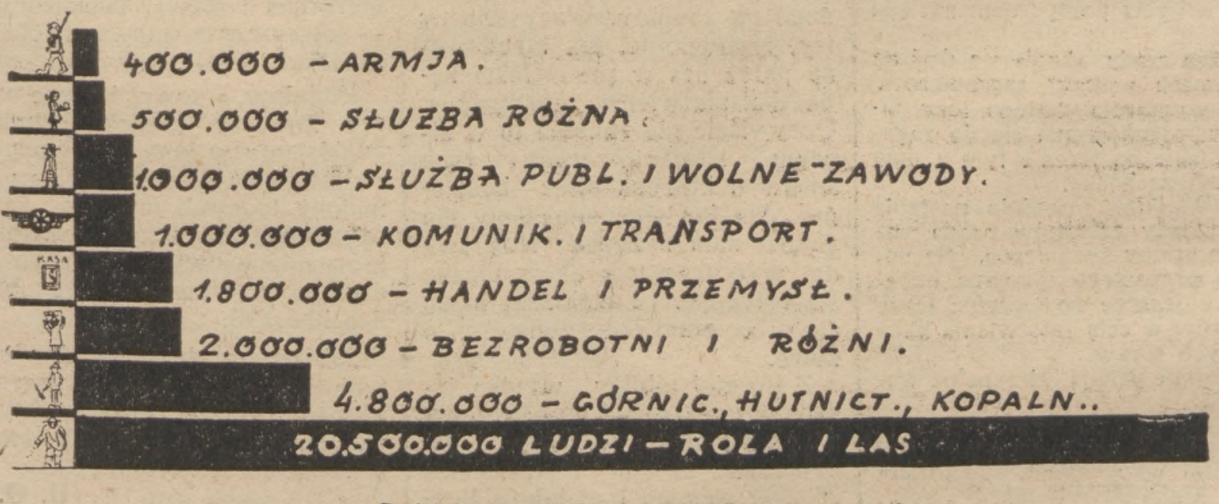
aż doprowadzili go z palaczami i posłuszną załogą do matni, z której niema wyjścia.

I wówczas zaproponowali tej załodze jeszcze cięższą pracę dla ratowania statku, wzamian za mniejszą niż poprzednio płacę. Nazywało się to — ofiarą dla zwalczenia kryzysu.

Oczywiście wtedy trzeba już było sobie przypomnieć o istnieniu — szarego człowieka.

Wiemy więc już, kto to jest. Teraz zobaczmy, ilu jest tych szarych ludzi. Ponieważ zaś „bliższa ciału koszula niż surdut", weźmiemy przedewszystkiem cyfry dotyczące mas, dotyczące Polski. Zresztą, podobny, z małemi różnicami stosunek, istnieje na całym świecie.

Ciąg dalszy na stronie 4-tej.



Podział ludności Polski na zawody

Same się sprzedały do Argentyny

Inteligentne kobiety w sidłach handlarzy

W dniu wczorajszym zlikwidowana została na terenie Krakowa szajka handlarzy żywym towarem, która grasowała w ciągu ostatnich dni. Krakowski wydział śledczy otrzymał przed kilku dniami wiadomość, iż do jednego z hoteli przyjechały z Berlina dwie osoby, które nazajutrz po swym przyjeździe poczęły obchodzić urzędy oraz biura pośrednictwa pracy.

Jak stwierdzono byli to mężczyzna oraz kobieta w średnim wieku elegancko ubrani, którzy nagabywali młode przystojne dziewczęta poszukujące pracy.

Dziewczętom tym proponowali oni wyjazd do Francji albo Argentyny. Ze zgadzającemi się kobietami spisywano odpowiednie umowy, nie tając bynajmniej celu ich wyjazdu. Aby je dokładnie zaznajomić z przyszłym ich fachem urządzano w pokojach hotelowych odpowiednie seanse, w czasie których przy pomocy odpowiednich demonstracji zaznajomiono młode dziewczęta z przyszłem ich „zajęciem".

Po ustaleniu wszystkich tych faktów władze przystąpiły do zlikwidowania afery. Aresztowanymi okazali się Hersz Berman false Siemienowicz, lat 43, właściciel domu Nr. 8 przy ul. Ogrodowej w Warszawie, Helena Paula Berman false Streich, lat 42, zamieszkała w Luksemburgu. Jak ustalono w toku dochodzeń zbrodnicza para spisała umowy z trzema kobietami ze sfer inteligencji krakowskiej. Bermanów odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

Nowy Prezes Polskiej Akademji Umiejęt.

KRAKÓW, 24.3. — Prezesem Polskiej Akademji Umiejętności na następny okres 5 lat został wybrany na dorocznem walnem zebraniu Akademji prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Stanisław Wróblewski, b. prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Czy przepisy prawne działają wstecz?

Ciekawy proces o utrzymywanie biednego sierotki

Los kilkoletniego Romcia Kopery zaprzątał uwagę Najwyższego Trybunału Administracyjnego na ostatniem posiedzeniu w związku z decyzją władz administracyjnych, które na wniosek zakładu wychowawczego ks. Siemca dla biednych i osieroconych chłopców wezwały zwierzchność gminną w Mielcu do pokrycia utrzymania chłopczyka.

Matka małego Kopery, Katarzyna, nie posiadała stałego miejsca pobytu. Gdy umarła i pozostawiła kilkoletnie dziecko, władze administracyjne poczęły szukać jednostki samorządowej, która mogłaby ponosić koszty utrzymania sieroty w myśl ustawy z 21 września 1923 roku.

Po długich poszukiwaniach znaleziono ślad, że Katarzyna Kopera przebywała w ciągu dwu lat w Mielcu do 1923 r., nie nabywając następnie już nigdzie prawa do opieki społecznej. Ponieważ Mielec był jedyną miejscowością, gdzie Katarzyna Kopera te prawa nabyła, przeto gmina została pociągnięta do ponoszenia kosztów utrzymania osieroconego chłopczyka.

Zwierzchność gminna w Mielcu odwołała się do N. T. A., dowodząc, że skoro ustawa nakładająca na gminę obowiązek opieki społecznej pochodzi z końca 1923 r., zaś zmarła Katarzyna Kopera przed tą ustawą wyprowadziła się z Mielca, to temsamem na gminie nie może ciążyć obowiązek nałożony dopiero przez ogłoszony później przepis prawa. N. T. A. nie podzielił tego stanowiska, orzekając, iż mimo braku wyraźnego wskazania w ustawie, czy obejmuje ona okres wsteczny, należy to tak rozumieć, gdyż w przeciwnym razie stworzyłaby się luka, a ustawodawca nie mógł stwarzać tego rodzaju. sytuacji. W myśl ustawy prawa do opieki społecznej nabywają osoby, które conajmniej rok zamieszkują w danej gminie, czyli, że od września 1923 r. do września 1924 r. żadna gmina nie mogłaby być pociągana do wykonywania opieki społecznej, jeśliby przepis ustawy nie obowiązywał wstecz.

Wobec tego N. T. A. skargę oddalił i Mielec będzie musiał w dalszym ciągu płacić za sierotę zakładowi wychowawczemu ks. Siemca.

Okradanie Ubezpieczalni

za pomocą fałszywych list płacy

ŁÓDŹ. 24.3. — Tel. wł. — W ubezpieczalni społecznej w Łodzi ujawniono nadużycia. których dopuszczał sie kontroler Jan Zaborowski.

Miał on powierzona sobie kontrolę firm, ubezpieczających swoich pracowików. Za wynagrodzenie Zaborowski fałszował listy płacy, dzięki czemu przedsiębiorcy wpłacali nieprawnie niższe należności dla Ubezpieczalni.

Po ujawnieniu szkodliwej działalności Zaborowskiego osadzono w areszcie. Szczegóły dotyczace wysokości nadużyć niesumienego kontrolera trzymane sa w tajemnicy. (Ro).

Prawda o zmianach w rządzie

Okres czasu od chwili zamknięcia sesji sejmowej zaznaczył się niezmiernie obfitą ilością pogłosek na temat zmian, jakie zajść mają w naszem życiu politycznem, tak chętnie i z uporem powtarzanych niemal codziennie przez całą prasę partyjną, zawsze „przewidującą", co w dziedzinie tej przyszłość najbliższa przyniesie.

Pogłoski te jednak, jak zwykle, tak i tym razem, są owocem przewidywań, opartych jedynie na fantazji ich autorów.

W kołach politycznych bowiem, które nie żyją pogłoskami, nie liczą się bynajmniej z tem, by zmiany personalne w składzie rządu miały być kwestją najbliższych dni, czy może nawet tygodni.

Trudno więc przewidzieć już już dziś, co przyszłość ta przyniesie, zwłaszcza, że liczyć się należy ze zbliżającym się okresem świątecznym, w którym, jak zawsze w życiu politycznem następuje zacisze.

Uwaga rządu, skupia się dziś na problemach polityki zagranicznej, które wymagaja takiego, czy innego ustosunkowania się do zagadnień, jakie na terenie tym z dnia na dzień zachodzą.

W Wielkim Tygodniu nastąpią już wyjazdy członków rządu na krótkie urlopy świąteczne. Na początku przyszłego tygodnia odbędzie się jeszcze posiedzenie Rady Ministrów w celu załatwienia kilku bieżących spraw.

W Sejmie panują już zupełne wakacje.

Wszyscy prawie posłowie opuścili Warszawę, wczoraj wyjechał na krótki wypoczynek świąteczny prezes Klubu BBWR płk. Sławek.

Historja „szarego człowieka"

dalszy ciąg ze strony 3-ej

Polska jest krajem rolniczym. **Trzy czwarte naszej ludności mieszka we wsiach i utrzymuje się bezpośrednio lub pośrednio z uprawy roli**

Na pierwszej tablicy widzimy ten podział wyrażony cyframi, przyczem jako podstawę wzięliśmy liczbę ludności z r. 1931.

Druga tablica daje nam podział na zawody. Wszystkie cyfry, zarówno te, jak i podawane przez nas w przyszłości będą dla ułatwienia zaokrąglone. Oczywiście nie zmienia to w niczem istotnej treści tych spraw o których pisać będziemy. Jak już wspominaliśmy nie chodzi nam o żadną rozprawę ani wypracowanie ekonomiczno statystyczne. Chodzi nam o ujęcie przeciętnej rzeczywistości, o życie.

Z drugiej tablicy wynika jasno, że naprzykład po odliczeniu z ogólnej sumy 20.500.000 ludzi żyjących z roli i leśnictwa 250.000 ziemian i podobnej liczby na różne stanowiska dozoru i kierownicze — mamy **w samej ludności rolniczej około 20.000.000 (dwudziestu miljonów) „szarych ludzi"**

Nie inaczej się ten stosunek przedstawia w grupie 4.800.000 reprezentantów górnictwa i kopalń. I tam na jakieś sto tysięcy ludzi wyżej postawionych w tej hierarchji i lepiej uposażonych — otrzymamy znowu 4.700.000 „szarych ludzi".

Podobny, a nawet jeszcze wyższy procent „szarych ludzi" znajdziemy w innych zawodach.

Jeśli więc powiemy, że na 32 miljony ludności naszego kraju conajmniej 30 miljonów zasługuje na miano owych „szarych ludzi", to będziemy jeszcze bardzo liberalni.

Jak nawet bardzo. dowiodą nam niektóre przeciętne zarobków i dochodów poszczególnych warstw ludności, jakie podamy w rozdziałach następnych.

H. O.

W procesie łuckim

mała zwłoka

ŁUCK, 23.3. Dziś, w 29 dniu procesu komunistycznego w Łucku, w dalszym ciągu zeznawał biegły radca Bach.

Następnie sąd odczytał szereg informacyj oraz odpowiedzi otrzymanych od władz, a zażądanych na życzenie oskarżonych.

Pod koniec rozprawy oskarżeni zażądali odczytania zeznań świadka Kozaka. Ponieważ zeznania te obejmują 300 stron pisma maszynowego, oczekiwane zamknięcie przewodu sądowego ulegnie pewnemu opóźnieniu.

POGODA

Początkowo chmurno, miejscami mgła lub drobny opad, zwłaszcza na południu, potem polepszenie się stanu pogody. Temperatura bez większych zmian. Słabe wiatry miejscowe.

Nowa armata

przeciwlotnicza

LONDYN, 24. 3. — Tel. wł. — Prasa angielska donosi z dumą o nowym wynalazku, jaki zastosowany został w obronie powietrznej Anglji.

Chodzi tu o aparat kontrolny, dzięki użyciu którego procent celnych strzałów artylerji przeciwlotniczej do samolotów podwyższony zostanie z 3 na 15 proc. Podczas prób osiągnięto 29 proc. celnych strzałów do celu poruszającego się z szybkością 300 klm. na godz. na wysokości 1.600 mtr.

Historyczne podstawy problemu polsko-niem.

Wykład z cyklu publicznych odczytów Związku Obrony Kresów Zachodnich, poświęcony zagadnieniom polsko - niemieckiem odbedzie się we wtorek, dnia 27 marca r. b. o godz. 8 wiecz. w auli Śl. Techn. Zakł. Naukowych w Katowicach (ul. Krasińskiego 3).

Przemawiać będzie **p. profesor dr. Feldman** z Krakowa na temat: **„Historyczne podstawy problemu polsko - niemieckiego“.**

Wstep na odczyt wolny — garderoba bezpłatna.

Odczyt powyższy z uwagi na nazwisko prelegenta zainteresuje niewątpliwie publiczność katowicką.

Protesty wyborcze na wokandzie Sądu Najwyższego

W poniedziałek, dnia 26-go marca r. b. Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie protest przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu Nr. 9 — Płock — Sierpc — Rypin—Płońsk, zgłoszony przez Leona Przybylskie go i in.

Również w poniedziałek ogłoszona zostanie decyzja w sprawie trzech protestów przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu Nr. 48 — Przemyśl — Dobromil — Sanok — Brzozów — Krosno, które Sąd Najwyższy rozpatrywał w dniu 12-ym b. m.

* * *

Wielka afera transportowa

Dochodzenie w sprawie afery transportowej, wykrytej przed kilku dniami przez władze celne w Warszawie, doprowadziło do aresztowania ośmiu znanych warszawskich hurtowników i dekiarantów celnych kilku poważnych firm transportowych.

Nadużycia ich polegały na fałszowaniu pozwoleń przywozowych, na czem straty ponosił nietylko Skarb Państwa, ale i bilans handlowy, gdyż przywożono znacznie większą ilość poszczególnych towarów, niż przewiduje kontyngent.

W toku śledztwa przeprowadzono rewizje w domach eksportowych Fabjana Zylbera (Marszałkowska 116), B. Bieżyńskiego i S-ka (Miodowa 7), Maurycego Baumberga (Koszykowa 51) oraz w kilku składach hurtowych branży spożywczo-kolonjalnej i futrzanej.

W wyniku nagromadzonego materjału aresztowano deklarantów celnych Wajnreba, Jeziernickiego, właściciela firmy „Satol“ przy ul. Elektoralnej 4, Nasiwbirskiego oraz deklaranta Lipsona. Wszystkich po przesłuchaniu przewieziono do więzienia na t. zw. Pawiak.

Wczoraj z decyzji sędziego śledczego przewieziono do tegoż więzienia aresztowanych w międzycza sie kupców: właściciela hurtowni kolonjalnej Szaję Blumana (Pl. Żelaznej Bramy 6), hurtownika Chaima Handszera (Skórzana 8), właściciela hurtowni futer i dużego domu przy ul. Pańskiej i Wielkiej Abrama Zygbanda (Nalewki 16), oraz nestora warszawskich eksporterów Maurycego Baumberga, liczącego lat 75 (Koszykowa 51).

Typ z książeczki czekowej...
Handlarz brylantów zamordowany
Szósta afera mafji Stawiskiego

PARYŻ, 24.3. W środę zmarł nagle w jednym z hoteli dzielnicy Łacińskiej w Paryżu handlarz djamentów Brunchvig, którego

znaleziono bez życia w wannie.

Mieszkający w tym samym hotelu deputowany dr. Camboulives, który pośpieszył z pierwszą pomocą na wezwanie służby hotelowej, zdołał już tylko stwierdzić śmierć.

Prasa donosi, że Brunchvig został znaleziony w wannie z żyłami poprzecinanemi brzytwą. Wbrew tym wiadomościom dr. Camboulives stwierdza, że Brunchvig nie otworzył sobie bynajmniej żył, lecz

że śmierć jego nastapiła naskutek trucizny.

Handlarz djamentów albo sam popełnił samobójstwo, albo też został otruty.

Dr. Camboulives stwierdza dalej, że na krześle w łazience zauważył naczynie ze śladami jakiegoś białego proszku. Lekarz zwrócił na to uwagę komisarza policji, który jednak

po wejściu do łazienki nie znalazł już tego naczynia.

Dep. dr. Camboulives zamierza poruszyć tę sprawę przed komisją parlamentarną, gdyż nazwisko Brunchviga

figuruje podobno na jednym z talonów czeku Stawiskiego.

Handlarz djamentów miał zresztą swe biuro w tym samym budynku, w którym znajdowały się przedsiębiorstwa Stawiskiego. Możliwem jest więc, że również śmierć Brunchviga pozostaje w pewnym związku z aferą Stawiskiego.

Trup narciarza
odkopany spod lawiny śnieżnej

ZAKOPANE, 24.3. Od rana rozpoczęły się wczoraj staranne poszukiwania ofiary onegdajszej lawiny, inż. Karpija, który leżał pod zwałami śniegu. Poszukiwaniami kierował prezes i założyciel Tatrzańskiego ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, gen. Zaruski i kierownik Pogotowia p. Oppenheim.

O godz. 14-ej, przy sondowaniu śniegu, natrafiono na ciało inż. Karpija, leżąc na głebokości kilku metrów, niedaleko od miejsca, w którem wczoraj znaleziono innych członków wycieczki.

Zwłoki sprowadzono do Zakopanego w godzinach popołudniowych.

Stan zdrowia pozostałych ofiar katastrofy nie budzi obaw.

:)*(:

Najcichsza stacyjka świata!
To nie to, co 800 pasażerów na minutę

Stwierdzono niezbicie, że najspokojniejszym dworcem kolejowym na świecie jest stacja Moolap w Australji.

Od 1 stycznia 1933 roku do 31 grudnia tegoż roku wysiadł na tej stacji jeden jedyny pasażer, a w kasie kolejowej sprzedano biletów za sumę koło 3 złotych na naszą walutę.

Jak w porównaniu z tem wyglądają cyfry, chociażby jakiegoś dworca paryskiego?

Statystyka dworca Saint Lazare np. wykazuje, że w ciągu jednej jedynej godziny, od szóstej do siódmej wieczorem przewija się przez ten dworzec koło 50 tysięcy pasażerów. Stanowi to 800 pasażerów na minutę.

„Kult ciała“ przed objektywem

O pięknych paniach w stroju Ewy



„Profil“ zdjęty w warszawskiem atelier.

Za lustrzaną szybą wielkiej witryny fotografa — wśród tuzina różnorodnych portretów i pocztówek, widnieją trzy fotosy, które, jak magnes, przyciągają do szyby, przechodniów. Trzy fotosy, a na nich trzy piękne panie w kostjumach... prababki Ewy. Panie nie są, coprawda, całkowicie pozbawione fatałaszków. Owszem! Jedna wstydliwie okryła szyjkę srebrnym lisem, druga, nieco niżej, skrzyżowała dłonie w wielkich muszkieterskich rękawicach, trzecia wreszcie, choć ręce wzniosła wysoko do góry, wydając na łup męskiej ciekawości cały przepych swego ciała, ale zato... pozostała w pończoszkach i pantofelkach na wysokim obcasie, pragnąc tem widocznie podkreślić różnice między Ewą, a...

Trzy nagie nimfy działają na tłum: przed wystawą fotografa jest stale „komplet“, a że w tym komplecie większość stanowią młodzi, że łakomem spojrzeniem podnieconej wyobraźni, omal szyby nie przebiją, że gotowi są w poszukiwaniu wrażeń erotycznych, codziennie odwiedzać nagie bóstwa za szybką — któżby w wielkiem mieście zwracał uwagę na takie „drobiazgi“.

Czy to nieciekawe dowiedzieć się coś nie coś o paniach, które tak łaskawie i szczodrobliwie rozdzielają swe wdzięki między głodne oczy tłumu. Kto to? Modelki, czy „damy“ z ćwierćświatka?

Ani jedno, ani drugie. Moda fotografowania się w „stroju naturalnym“ przywędrowała do nas (oczywiście!) z zachodu, a hołdują jej niewolniczo tancerki, aktorki, a nawet... panie z towarzystwa!

W jakim celu? Hm. W różnych. Najlepiej zresztą dowiemy się o tem z bezpośredniej obserwacji: niedyskretnym rzutem oka za kulisy warszawskich atelier fotograficznych.

*

— Mistrzu, chciałabym mieć zdjęcia specjalne... Palące spojrzenie wielkich czarnych oczu towarzyszy tym słowom, uśmieszek zażenowania igra na purpurowych wargach.

— Specjalne? Może w kostjumie baletowym? Pani jest tancerką? — bada fotograf.

— Tak jest!.. W kostjumie z... powietrza! Srebrzysty śmiech rozlega się kaskadą po pustem w tej chwili atelier. Zgasłe oczy jupiterów patrzą już chciwie w stronę pięknej kobiety.

— A więc, rozchodzi się o akt? pyta jeszcze sumienny fotograf. W jakim celu?

— Mistrz nie domyśla się? Oczywiście dla reklamy. Mam dostać dobry angaż na prowincję. Agent powiada: niech mi pani przyniesie kilka dobrych aktów, mam dyrektorów, którzy spewnością na to polecą... Mistrzu, zaczynajmy, bo szkoda czasu... Tylko, żeby poza panem nikogo nie było! Nawet — asystentki!

*

Za lekką kotarą gorączkowy ruch i szelest zdejmowanych sukien. Fotograf ustawia aparat, celując objektyw na białe płótno dekoracji. Za kotarą słychać już tupot bosych nóżek.

— Mistrzu, czy już?

Błękitny łagodny blask spływa z wielkich lamp na salę. — Pani będzie łaskawa!

— Raz, dwa, trzy! Proszę się odwrócić...

Biały kształt przefrunął przez pokój; już jest na tle płótna, już się pozuje...

— Mistrzu, czy tak dobrze?

— Hm, niezupełnie. Głos spod czarnej płachty brzmi niezdecydowanie. — Muszę panią nieco poprawić... Resztki wstydu i skrupułów opadają z kobiety. Przed lekarzem, malarzem i fotografem — niema wstydu!

— Nnno, to pan będzie łaskaw...

Fotograf włącza jeszcze dwa jupitery. Syczą, jakby złe i zgorszone. Łagodnie, delikatnie bierze ręce kobiety, skrzyżowane na łonie i unosi je do góry, jak do pozycji tanecznej... Przez nagie ciało przebiega lekki dreszcz...

— Tak będzie lepiej, proszę pani — ze względu na linję biustu! A teraz spokojnie i nie patrzeć w objektyw!

Długo trwają zdjęcia, bardzo długo. Trzeba powtórzyć, zmienić pozę raz i drugi, trzeba na jednej uwypuklić smukłą linję rasowych nóg, na drugiej — nieskazitelną grę ciała...

Gdy gasną błękitne jupitery — twarz kobiety obleka się na chwilę w purpurę wstydu. Ale to nie trwa długo; tyle tylko ile trzeba czasu do skoku przez pokój — spowrotem za kotarę...

*

Są również panie, które technikę aktów i półaktów opanowały lepiej od fotografów. Te zdejmują się kilka razy do roku i raczej one prowadzą cały ceremonjał, niż fotograf, który staje się tylko wykonawcą żądań i kaprysów pięknej pani. Taka — zdejmuje się już nie dla potrzeby, czy „reklamy“, lecz dla przyjemności własnej, lub jeszcze częściej, dla podekscytowania przyjaciela.

Świadoma swoich wad i zalet kobieta — dyktuje fotografowi, co ma uczynić.

— Proszę, niech pan uważa! Podnoszę prawą nogę i staję z profilu... Jak teraz?

— Bajecznie. Możeby tylko trochę zgiąć nóżkę... jęczy zdławiony głos z za aparatu.

— W kolanie? Ma się rozumieć! Już się robi...

— Za nisko! poprawia fotograf.

— Można wyżej. A pierś, widzi pan pierś dobrze?

— Bardzo dobrze, krztusi się fotograf. Możeby tylko rączki wyżej?

— Nie chcę! oponuje gorąco model. Niech ręce podnoszą te, które chcą sobie nadać sztuczną linję! Jak moja przyjaciółka Ela, która już wogóle nie powinna się pokazywać. Nawet w stroju kąpielowym, ale ja?!

I świadoma potęgi swoich wdzięków, dorzała pani godzinę czasu wierci się na podjum w stroju Ewy — przed cierpliwym objektywem aparatu.

Druga połowa „dzieła“ odbywa się następnego dnia u retuszerki na stoliku „cudów“.

— Proszę pani, lewy bok jest stanowczo za gruby!

Ciach! i z boku pięknej pani spada kilo wagi.

— A ta łydka? Nie za cienka, przypadkiem?

— Można poprawić... Mały ruch pendzelkiem i łydki mogą śmiało pretendować do miana najzgrabniejszych w Europie. Retusz na fotografjach to jakby kąpiel odmładzająca: była zmarszczka — niema zmarszczki, była fałda—a jest lśniąca, gładka, jak aksamit, śnieżno - biała skóra. Nad gabinetem retuszerki winien stanowczo znajdować się napis: **„tu się reparuje wszelkie ułomności, jakiemi babcia natura ciało ludzkie obdarzyła“!..**



Jak fotografują na prowincji? Oto np. „Venus“ spod Wilna.

Ale zdarza się często, że fotograf, mając zamówienie na akt do jednego z magazynów ilustrowanych — sam stara się spośród swojej klienteli wyłowić kobietę o kształtach Venus, by ją następnie utrwalić na kliszy.

Niezawsze to łatwo przychodzi, bo i nie każda młoda panna jest tancerką, lub też „cywilną“ zwolenniczką nudyzmu. W tych wypadkach pomaga... próżność kobieca.

— Pani jest tak piękna, że każda sukienka na zdjęciu będzie Panią szpecić!...

..... (rumieniec).

— Zresztą moda na suknie przemija. Zdjęcie, które dziś zrobimy — za rok może się Pani nie spodobać, a za lat pięć nie będzie pani chciała na nie patrzeć...

..... (wahanie).

— Gdy tymczasem, zdjęcia nudystyczne mają zawsze swoją nieprzemijającą wartość. Kiedyż utrwali Pani po wieczne czasy cały powab swojego ciała, jak nie teraz, w pełni sił i młodości? Nagość idealna — to nie pornografja, proszę pani...

*

I po chwili za parawanem w atelier młoda ładna dziewczyna, która przyszła się zdjąć do paszportu, zrzuci z siebie gorączkowo sukienkę i obłok różowej koszulki, myśląc w upojeniu o... karjerze filmowej! A w kilka dni później pokaże w ścisłej tajemnicy koleżankom w pracowni, lub w biurze swoje ostatnie zdjęcia, mówiąc im na ucho o tem, co czuła, gdy po raz pierwszy w życiu spoczął na niej wzrok mężczyzny i tajemnicze oko aparatu. Poczem — fotograf nie będzie mógł już narzekać na brak dobrych i ładnych modeli do „specjalnych“ zdjęć...

*

Gdy jednak — u fotografów zawodowych, którzy rzecz traktują bądź co bądź, poważnie, zdejmują się „bez listka figowego“ tancerki i „gwiazdy“ przeróżnej wielkości, a panie z towarzystwa rzadko kiedy na to się odważą, o tyle w tej ostatniej kategorji cieszy się olbrzymiem powodzeniem — fotografja amatorska, co stało się już nieraz powodem niejednego procesu i niejeden brzydki szantaż ma za sobą.

Wystarczy, żeby znajomy miał aparat i znalazł się z panienką sam na sam w widnym pokoju, już ona go prosi o zdjęcie! A gdy po fotografji konwencjonalnej — przyjdzie kolej na bardziej „intymne“ — fotograf-amator nie traci zbyt wiele słów i czasu.

Kobiety, z podziwu godną lekkomyślnością, wyzbywają się wobec aparatu i „znajomego“ wszelkich skrupułów i wszelkiej odzieży, zastrzegając sobie tylko niekiedy — zwrot kliszy. Niestety, potem bywa i tak, że „znajomy“ zamiast autentycznej kliszy daje inną, prześwietloną, tłomacząc, że się zdjęcie nie udało, a dopiero później kobieta dowiaduje się ze zgrozą, że jej akty sprzedawane są po kawiarniach po złotemu za sztukę. Są „amatorzy“, którzy w tym celu tworzą spółki: nie tak dawno taka właśnie „spółka“, pod pozorem próbnych zdjęć do filmu „Nagość“, dokonała w okolicach Zakopanego serji zdjęć wśród żądnych sławy panien. Wkrótce potem — „amatorzy“ zniknęli, a na rynku pozostały wydane niewiadomo przez kogo pocztówki, które z niemałym trudem zostały zebrane i wykupione przez rodziny niefortunnych bohaterek „Nagości“.

W Warszawie nudyzm staje się już, niestety, modą; jak wynika z obserwacji laboratorjów fotograficznych — 30 proc. prac amatorskich oddawanych do wywołania stanowią akty i półakty. Ile w nich jest zdjęć wyłudzonych podstępnie, ile tematów do skandali małżeńskich, do brudnych szantaży, do pornograficznego handelku — nie sposób zliczyć, ale mogłyby coś o tem powiedzieć akta brygady sanitarno-obyczajowej urzędu śledczego. Zresztą, w Warszawie istnieją specjalne amatorskie „atelier“, do których modelki werbują się spośród bezrobotnych dziewcząt drogą ogłoszeń o wakującej, napozór niewinnej, pracy.

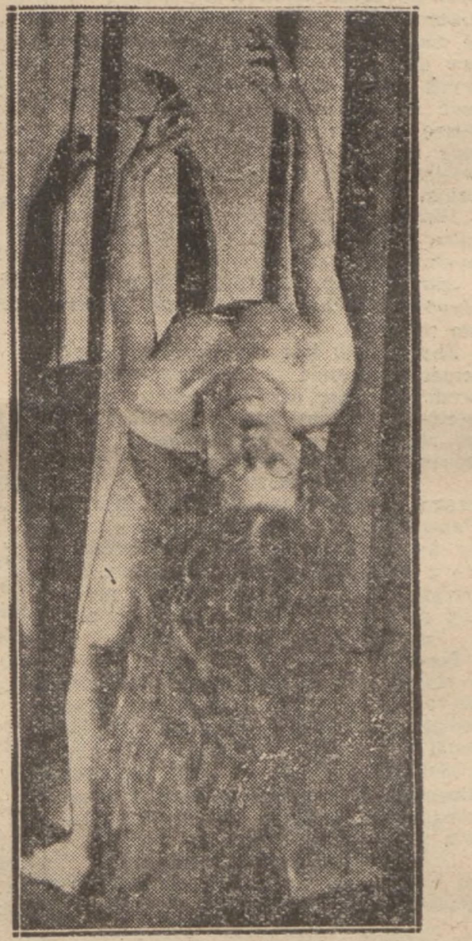
*

Wszelki przykład idzie zgóry, tak też jest i z orgją nagości na świecie. Zrodzone w niezdrowej atmosferze wielkich miast i „wyższych sfer“ na zachodzie kolonje nudystów, znalazły licznych i chętnych naśladowców i u nas. Prym w tym względzie wiodą niestety, piękne panie, łudząc się manją swego „posłannictwa“, w roli apostołek Piękna.

Biedne! Nie rozumieją nawet tego, że im bardziej się rozbierają— tembardziej tracą to, co Niemcy trafnie określili nazwą „das ewig weibliche“, (wiecznie kobiece), a co dla mężczyzny stanowi symbol uroczej i niepokojącej tajemnicy.

A czy widział kto kiedy tajemnicę bez... koszulki?

Old.



Jak się państwu podoba taka poza?



Jak też można...



„Jestem piękna i nie wstydzę się... aparatu!“



A można i inaczej...

Polskie dziecko do polskiej szkoły!

Czy w umyśle polskich rodziców zrodzić się może wogóle myśl, któraby co do znaczenia tego hasła nasunęła chociażby najmniejsze powątpiewanie i wahanie?

Sądzę, że nie.

To też słowa może w tej materji skierować pragnę przedewszystkiem pod adresem tych, którym pod względem poczucia narodowego brak ustalonego hartu, którzy przekonanie swoje zmieniają z powiewem wiatru, którzy mają powolne ucho dla niegodziwych podszeptów i chcąc zamanifestować swoje chwilowe niezadowolenie duszę dziecka swojego za judaszowskie sprzedają srebrniki, nie zastanawiając się, jakiej się zbrodni dopuszczają.

Dlatego wobec zbliżającego się terminu zapisywania do szkół powszechnych dzieci hasło:

„polskie dzieci do polskiej szkoły"

stanowi dla wszystkich bardzo doniosłe memento.

Zbytecznem jest rozwodzenie się na temat urządzenia i wyposażenia w środki uczebne polskiej szkoły powszechnej, jej systemu nauczania i jego niedoścignionej doskonałości. Dokonano pod tym względem wprost

gigantycznego dzieła,

czego dowodem są liczne delegacje Państw obcych, które często do naszego kraju zjeżdżają dla zaznajomienia się z polskim systemem nauczania. W związku z tem rozumie się samo przez się, że nasze ciało pedagogiczne stoi

na wysokości swego zadania.

Nawiasem tylko pragnę wspomnieć, z jakiem entuzjazmem o naszej szkole wyraził się p. Puff, były rektor przed zmianą suwerenności. Bawiąc parę lat temu w Lublińcu nie mógł się oprzeć ciekawości zwiedzenia dawniejszego długoletniego terenu działania i przekonania się, w jakim świetle przedstawia się teraz w Polsce ten teren.

Nie mógł wyjść z podziwu

na widok tego co na własne oczy oglądał. Był poprostu

zaskoczony i olśniony.

Uczuciom swoim dał odpowiedni wyraz wobec kierownika szkoły p. Bazarnika. A wiemy przecież, że Niemcy pod względem wydawania sądów o obcych urządzeniach — zwłaszcza zaś polskich — są **nader powściągliwi.** Uprzytomnić sobie przy tem należy, że od tego czasu upłynęło znów kilka lat i w tym okresie szkoła nasza zaznała dalszych cennych udoskonaleń. Kierownictwo szkoły w osobie p. Bazarnika zdaje sobie doskonale sprawę ze swego zadania, jakie na niem spoczywa na najdalej wysuniętych rubieżach Kresów Zachodnich.

Szkoła polska jest zatem wzorem wychowawczym pod każdym względem i porównanie jej z innemi zagranicznemi zakładami wychowaczemi tego rodzaju **nie wytrzymuje najmniejszej krytyki.**

Nie rościmy sobie żadnej pretensji, aby dziecko niemieckie uczęszczało do szkoły polskiej, ale też nie ścierpimy, aby na ziemi polskiej było polskie dziecko przedmiotem **haniebnych targów** i aby krętactwem i przekupstwem wciągano je do szkoły niemieckiej. Takim podstępnym machinacjom musimy **przeciwstawić się wszelkiemi środkami.**

Wiemy z doświadczenia, że utartym zwyczajem zgłaszać się będą w domach polskich i teraz **wysłannicy Volksbundu** i pięknemi obiecankami i przekupstwem nakłaniać polskich rodziców do zapisywania swoich dzieci do szkoły niemieckiej.

Ostrzegamy przed tymi **płatnymi judaszami Volksbundu!** Będą oni udawali Waszych „dobrodziejów" i w obłudny sposób ubolewali nad Waszą niedolą, mając na przynętę w pogotowiu mieszek napełniony judaszowemi srebrnikami, któremi będą chcieli **kupić duszę Waszego dziecka.**

Przepędźcie ich na cztery wiatry!

Kto jednak mimo tej przestrogi daje posłuch kusicielskim podszeptom łapiduchów i dziecko swoje sprzedą, jak się sprzedaje krowę lub inne zwierzę domowe, ten **nie wart jest imienia Polaka,** ten sam wykreśli się na wieki ze społeczeństwa polskiego i piętnem zdrajcy nacechowany zostanie.

Może niejedna z dotkniętych bezrobociem rodzin postępowanie swoje będzie chciała usprawiedliwić niedostatkiem i nędzą. Że jest i u nas w Lublińcu nędza, o tem może każdy sąd wydać, gdyż z nędzą tą styka się codziennie.

Polakiem, wiernym Ojczyźnie trzeba być w dobrych i złych czasach, w szczęściu i nieszczęściu. Nie pozwoli ona nikomu zginąć. Mamy władze, do których odnieść się należy z pełnem zaufaniem i otuchą. One się Wami i Waszemi dziećmi napewno zaopiekują. Rok rocznie wysyła się przecież tyle dzieci na letnie kolonje zdrowotne. Istnieją również u nas organizacje dobroczynne, które w granicach możliwości finansowych czynią co mogą. I ufać trzeba i do nich udać się należy.

Nie szukać obcych bogów, nie słuchać volksbundowych łapiduchów, bo grosz od nich za duszę Waszego dziecka wzięty daje Wam tylko chwilowe zadowolenie, ale **sumienie Wasze obciąży zbrodnia zdrada wobec narodu.** Oni sami — osiągnąwszy swój cel — tylko pogardę dla Was mieć będą.

A nie zapominajcie, że w przyszłości byt i egzystencję Waszego dziecka w Państwie naszem zapewnić może tylko szkoła polska i **to sobie zapamiętajcie,** że w Polsce może być miejsce tylko dla tego, kto będzie w posiadaniu świadectwa z ukończenia szkoły polskiej.

Do niej też, a nie do niemieckiej dziecko Wasze należy.

Chyba tego nie pragniecie, aby dziecko w przyszłości Was przeklinało.

Tomasz Ptak.

Zamiast 4 miljonów — 2.000 zł.

Przesadzona wiadomość o przemycie brylantów

Niektóre pisma przyniosły wczoraj sensacyjną wiadomość o aresztowaniu w Bytomiu w pociągu pospiesznym Berlin — Bukareszt niejakiego Nuchema Szulima Gewölba, pochodzącego z Tarnowa a zam. w Amsterdamie, przy którym w czasie rewizji celnej miano znaleść rzekomo ukryte pod skarpetką 1178 brylantów, przedstawiających jakoby wartość 4 miljonów złotych.

Wiadomość ta okazała się lekko przesadzona, bowiem zatrzymany Gewölt posiadał zaledwie kilka brylantów nie przedstawiających nawet wartości 2.000 zł.

Wypuszczono go wczoraj na wolność za kaucją 700 zł.

Przygoda dyrektora Z.O.K.Z.

Zatarg z urzędnikiem niemieckim o polskie gazety

Wczoraj rano w pociągu pospiesznym zdążającym do Opola spotkała dr. Kudlickiego dyrektora Z. O. K. Z. w Katowicach niemiła przygoda. W czasie rewizji paszportowej na dworcu kol. w Bytomiu, niemiecki urzędnik celny zauważywszy w ręku dr. Kudlickiego polskie dzienniki zamierzał je skonfiskować dowodząc, że nie posiadają one debitu na terenie Rzeszy.

Dr. Kudlicki zwrócił się o interwencję do zwierzchnika tego urzędnika, który stwierdziwszy, iż celnik nie miał racji, gdyż pisma te odzyskały w międzyczasie debit, przeprosił dr. Kudlickiego za nietakt swego podwładnego.

Dwa śmiałe włamania

tajemniczej szajki

Dzisiejszej nocy dokonano śmiałego włamania do hurtowni tytoniowej Rudolfa Słupa w Król. Hucie (Wolności 24).

Sprawcy, których było prawdopodobnie trzech, wybili w ścianie korytarza spory otwór, przez który dostali się do wnętrza, poczem rozpruli rakiem kasę ogniotrwałą, zabierając przechowywaną w niej gotówkę w kwocie 1000 zł. Ponadto łupem rabusiów stał się pewien zapas tytoniu i papierosów droższych gatunków.

Włamywacze musieli zostać spłoszeni, bowiem pozostawili na miejscu „pracy" wszystkie narzędzia.

Ślady włamania spostrzeżono do piero rano. Powiadomiona policja śledcza podjęła pod kierownictwem asp. Ślązaka dochodzenie. Kasiarzy jednak dotąd nie ujęto.

Tej samej nocy usiłowało włamać się trzech opryszków do magazynu konfekcyjnego Markiewicza w Król. Hucie (3 Maja 45). Rabusie przedostali się przez 3-metrowy mur na dziedziniec domu, gdzie mieści się magazyn, przebili dziurę w murze i w chwili gdy już mieli wolną drogę, zapewne przez kogoś spłoszeni, zbiegli niczego nie zabierając.

Nie jest wykluczone, iż usiłowane to włamanie było dziełem tej samej szajki.

Krwawa bójka o partję bilardu

Grad szkła posypał się na restauratorów

Późnym wieczorem ub. piątku restauracja Ledwocha w Ożegowie była terenem krwawej bójki poprzedzonej kłótnią, jaka się wywiązała pomiędzy mieszkańcami Ożegowa Emanuelem Fajkusem, Jerzym Wirtzesem i Józefem Jezuskiem oraz właścicielem restauracji Ledwochem i Pawłem Fickiem.

Kiedy Ledwoch wzbraniał się zezwolić przybyszom bedącym w stanie nietrzeźwym na rozegranie partji bilardu, obrzucili go laskami i szklankami. Ledwoch zdołał się skryć przed gradem szkła w bezpieczne miejsce, natomiast Ficek odniósł ciężkie obrażenia na głowie i szyi i skutkiem upływu krwi utracił przytomność.

Awanturnicy korzystając z zamieszania, zbiegli. Ficka w stanie groźnym przewieziono do szpitala Spółki Brackiej w Król. Hucie.

Pościg w bieliźnie

za złodziejem ubrań

Z Lublińca donoszą: Ubiegłego rana wybito cegłą szybę wystawową w składzie konfekcji męskiej Józefa Słoty w Kaletach, poczem skradziono z wystawy dwa kompletne garnitury męskie.

Na brzęk tłuczonej szyby, mieszkający obok kupiec wybiegł za złodziejami w negliżu i powiadomiwszy po drodze posterunek policji, podjął wespół z policjantem pościg za złodziejami.

Jednego z uczestników kradzieży 20-letniego Władysława Wiek lika ujęto przy st. kol. Herby Nowe. Nie posiadał on jednak ubrań, z któremi jego wspólnicy, mieszkańcy Chełmży, zdołali wskoczyć do pociągu towarowego.

Wieklika osadzono w więzieniu w Lublińcu, za zbiegłymi jego wspólnikami podjęto pościg.

* * *

Czujny pies uratował kupca

Z Bielska donoszą: Ub. nocy nie ujęci dotąd sprawcy usiłowali dodonać włamania do składu kolonjalnego kupca Kobieli w Jaworzu. Czuwający w składzie pies powitał usiłowania złodziejów głośnem szczekaniem, które obudziło właściciela sklepu.

Spłoszeni włamywacze rzucili się do ucieczki ostrzeliwując ścigającego ich z psem Kobielę. Strzały na szczęście chybiły.

Włamywaczom udało się ujść w mrokach nocy.

* * *

Wielkanoc - święto radości

Tradycyjne uroczystości domowe w gronie rodziny i zaproszonych gości osiągają swój punkt kulminacyjny prawie zawsze przy popołudniowej kawie. Jeżeli wtedy gościnna Pani domu poda pysznie udany i smaczny placek lub tort świąteczny, upieczony na proszku Oetkera, może być pewna, że zewsząd zbierać będzie pochwały i słowa uznania. Bowiem pieczywo na Oetkerze odznacza się wybornym smakiem i apetycznym aromatem.

* * *

111 żebraków i włóczęgów

W czasie przeprowadzonej wczoraj przez policję obławy zatrzymano w Katowicach i Siemianowicach ogółem 111 żebraków i włóczęgów, których przekazano dyrekcji policji w Katowicach do ukarania.

* * *

Skutki antypolskiej nagonki

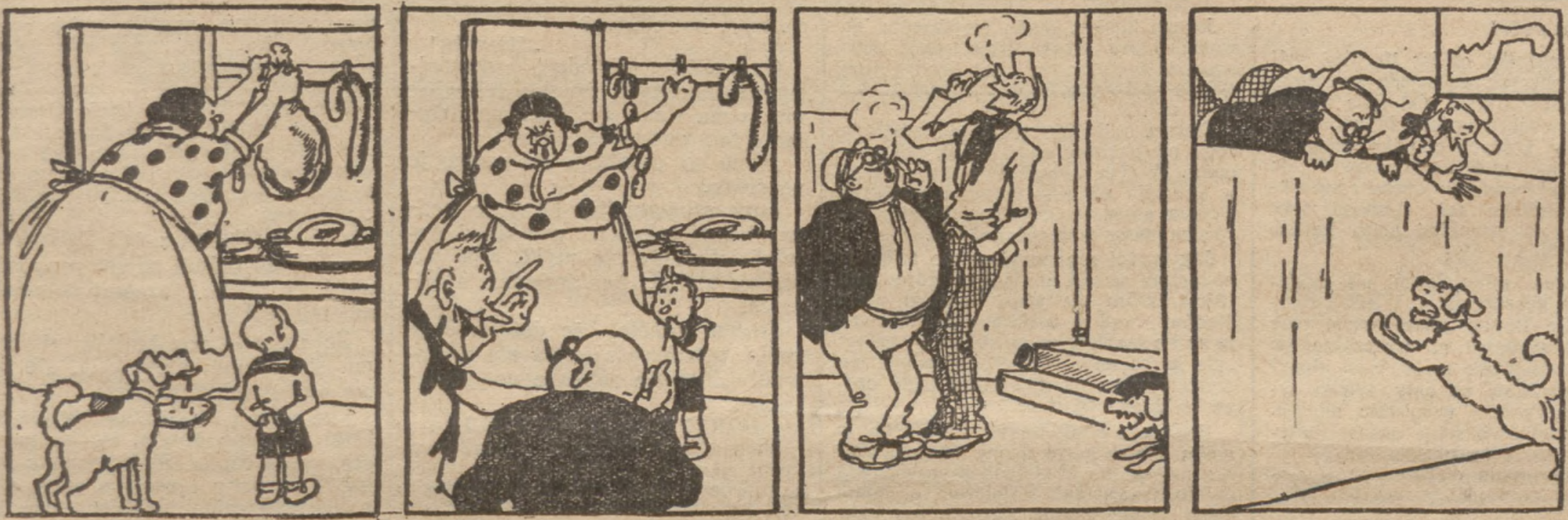
Gazetom czeskim odebrano debit na Polskę

Decyzją ministra spraw wewn. odebrany został debit pocztowy czasopismom czechosłowackim: 1) „Ceske Slovo", wydawanemu w języku czeskim w Pradze, 2) „Narodni Listy", wydawanemu w języku czeskim w Pradze, 3) „Moravsko-Slezsky Denik", wydawanemu w języku czeskim w Morawskiej Ostrawie.

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: II — DZIEŃ: pierwszy



Gdy już święta są za pasem,
Gospodyni Walentowa
Smaczne czyni już zapasy
I do szafy skrzętnie chowa...

Lecz ktoś w nocy „zwędził“ szynkę
W sposób bardzo tajemniczy,
Więc na naszych detektywów
Gospodyni bardzo liczy...

Że wykryją sprawcę zbrodni,
Zapewnili gospodynię
I już „czują pismo nosem“,
Jak to widać na rycinie...

Nagle na nich pies wyskoczył
I wywalił groźnie ozór
Fakt ten jest niezwykle ważny,
Chociaż błahy jest napozór...
(Dalszy ciąg jutro).

W dniu wczorajszym zakończyliśmy pierwszą serję naszego ucieszneg filmu z nagrodami p. t.: „Pączek i Strączek, jako detektywi“.

*

W dniu dzisiejszym rozpoczynamy drugą serję codziennego filmu z nagrodami p. t.: „Pączek i Strączek, jako detektywi“. Poniżej przypominamy naszym Czytelnikom warunki konkursu:

Konkurs polega na tem, by każdy Czytelnik frapujących przygód Pączka i Strączka, wycinał codziennie fragment rysunku, umieszczony w czwartej klatce u góry — w kwadraciku.

Codziennie więc należy wyciąć jeden taki skrawek — aż do zakończenia serji.

Ponieważ druga serja, którą rozpoczynamy powyżej, będzie trwała 7 dni, więc skrawków tych będzie — 7 (siedem). Po zakończeniu serji — należy z zebranych w ciągu tygodnia 7 skrawków ułożyć wizerunek „przestępcy“, którego poszukują dwaj detektywi — Pączek i Strączek.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Niedziela, 25.3. o g. 11.00 Akademja ku czci Marszałka.

Wtorek, 27.3 o g. 19,30. „Golgota“

Niedziela 25,3: o g. 19.30: w Rocibożu: „Golgota“.

Poniedziałek, 26.3 o g. 19: w Siemianowicach (dla bezrobotnych) „Skąpiec“.

Środa, 28.3 o g. 19.30: w Król. Hucie: „Golgota“.

„GOLGOTA“ W KRÓL. HUCIE

W środę 28 bm. Teatr Polski odegra w Król. Hucie, w sali Domu Ludowego — widowisko religijne „Męka i śmierć Chrystusa“ czyli „Golgota“.

Trzęsienie ziemi w Italji

MEDJOLAN, 24. 3. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym odczuto w północnych Włoszech trzy dość silne wstrząsy ziemi.

Szczególnie silne wstrząsy zanotowano w miastach Bergamo i Brescia, oraz okolicznych dolinach. Ludność w podnieceniu wybiegła na ulice, tembardziej, że jest to już trzecie trzęsienie ziemi w ciągu bieżącego miesiąca.

Wstrząsy wyrządziły tylko niewielkie szkody materjalne. Przyczyną wstrząsów jest prawdopodobnie ożywienie działalności dawno wygasłego wulkanu w górach koło Brescii.

Śmiertelny strzał do przemytnika

Z Szarleja donoszą: Dzisiejszej nocy o godz. 2 min. 15 obok hałdy przy kopalni Nowa Helena w Szarleju w odległości około 200 m. od granicy niemieckiej patrolujący strażnik graniczny zauważył przekradającą się z towarem z Niemiec do Polski bandę przemytników.

Kiedy na ostrzeżenie strażnika przemytnicy zamiast stanąć rzucili się do ucieczki funkcjonarjusz straży granicznej oddał w kierunku uciekających 5 strzałów raniąc jednego z przemytników śmiertelnie.

Zabitym okazał się bezrobotny 27 letni Stanisław Sokół z pow. będzińskiego, któremu kula przeszyła na wylot piersi, przebijając serce.

Strażnik przytrzymał pozatem dwie członkinie szajki przemytniczej Józefę Janusińską i Zofję Kozłowską z Wojkowic Komornych pow. Będzin. Reszcie 8 przemytnikom udało się zbiec na stronę niemiecką. Zwłoki zabitego przewieziono do kostnicy szpitala w Szarleju.

Od zatrzymanych odebrano kilka klgr. pomarańczy i rodzynków.

Ofiara tresowanej żmii

Tresowanie jadowitych żmij nie należy do najniebezpieczniejszych zajęć.

A nawet ugłaskane już i wytresowane gady potrafią w jednej chwili zemścić się srodze na swym wychowawcy.

Ali Ben Chaouch z Kondar w Tunisie złapał w sidła piękny egzemplarz okularnika. Zaczął go tresować. Podczas gry na flecie okularnik zachowywał się jak zahipnotyzowany i spełniał wszystkie nakazy Araba.

Pewnego dnia, gdy Ben Chaouch usiłował zmusić okularnika do połknięcia kurzego jaja, żmija wyprostowała się nagle i ukąsiła Araba w ramię.

Wszelka pomoc okazała się bezużyteczna; jad działał szybko i po kilku godzinach Ben Chaouch skonał w męczarniach.

Komunikacja podmiejska w czasie świąt

Dyrekcja kolei państwowych w Warszawie ogłasza, że w okresie świąt Wielkanocnych, t. j. w dn. 1 i 2 kwietnia, będą odwołane następujące pociągi podmiejskie: odchodzący z Warsz. Gł. o g. 12.00 do Błonia i przybywający z Błonia do Warsz. Gł. o g. 16 m. 52; odchodzący z Zegrza o g. 5 m. 33 do Jabłonny i odchodzący z Jabłonny o g. 7 m. 50 do Zegrza.

PORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY

Mięso w Wielki Piątek chce jeść mąż „niedowiarek"

Panie Gawędo!

Jestem mężatką od lat 10. Mąż mój porządny pozatem człowiek, jest strasznym niedowiarkiem. Od dnia naszego ślubu nie chce pościć. Mówi, że są to przesądy, których on jako człowiek oczytany nie może obserwować. Ja jestem wychowana w duchu katolickim, po katolicku też chowam swe dzieci, ale zły przykład męża bardzo mi to utrudnia.

Dotychczas udawało mi się nakłaniać go do poszczenia w Wielkie Piątki i wigilje Bożego Narodzenia, ale wczoraj oświadczył mi wręcz, że w tym roku pościć nie myśli. Sam ułożył program obiadów na cały Wielki tydzień. Oczywiście wszystkie mięsne. Na piątek zamówił sobie duszoną wieprzowinę i zupę na mięsie.

Mówi, że nietylko sam nie będzie pościł, ale nie pozwoli także i dzieciom.

Nie wiem co mam zrobić w tym wypadku. Czy walczyć o to, czy też podporządkować się jego żądaniu, gotując dla siebie i dzieci potrawy postne, dla niego zaś z mięsem.

A może oprzeć się kategorycznie i kazać mu pójść do restauracji.

Sprawa ta wydaje się napozór drobna, ale dla mnie ma ona wielkie znaczenie, gdyż wywołuje niepokój w domu i wprowadza wrogi stosunek między nami, co mnie okropnie boli.

Może wśród czytelniczek i czytelników „poradnika" są osoby, które przechodziły podobne kłopoty i mogłyby mi służyć radą. Byłabym za nią bardzo wdzięczna, bo doprawdy, nie wiem jak postępować, by mężowi się nie narazić, a zarazem nie postępować wbrew swym najświętszym wierzeniom i wpojonym głęboko tradycyjnym zasadom.

Oczekuje najrychlejszych odpowiedzi.

Ludwika.

— Nikt z tych, którzy dotychczas udawali się z prośbą o radę lub pomoc moralną do Czytelniczek i Czytelników „Poradnika" długo nie czekał na odpowiedź.

Na każdą najtrudniejszą nawet sytuację życiową, znajdowaliście radę, płynącą z głębi serca, doświadczenia i rozumu.

Przypuszczam również, że i Panią Ludwikę nie pozostawicie Drodzy Czytelnicy bez pomocy w jej kłopocie.

Piszcie jaknajprędzej do J. Gawędy listy z radami dla żony „niedowiarka".

Rady te drukowane będą na łamach „Poradnika" już od wtorku.

Czas nagli. Wielki Piątek, w którym Pani Ludwika musi się zdecydować, nadejdzie za dni kilka!

A JEDNAK TO UCZCIWE

Przed kilkoma miesiącami poznałam pewnego trzydziestokilkoletniego mężczyznę — kawalera. Od pierwszych dni naszej znajomości wywiązała się między nami sympatja, która im częściej spotykaliśmy się, tem bardziej potęgowała się, aż doszła do gorącej miłości.

Jestem kobietą około trzydziestu lat, wolna, która już w życiu dość dużo przeszła i nieraz na swej drodze spotykała mężczyzn, którzy wzbudzali we mnie miłość.

Zawsze radziłam sobie jak mogłam, żeby nie narażać swej opinji, ani godności. W tym wypadku jestem również w sytuacji, gdzie — gdybym postąpiła według głosu swego serca, byłaby narażona moja godność kobieca.

Jak wyżej zaznaczyłam że tylko ja obdarzam swego znajomego gorącą miłością, która nie widzi bardzo wielu błędów i wad w ukochanym. Ponieważ ja tylko kocham, a on mówi mi tylko: „nie jesteś mi obojętna", to jednak nie wystarczy mi na gwarancję tego, czego on żąda ode mnie.

Ponieważ spotykamy się często w moim domu, gdzie mamy dość swobody, mój znajomy niejednokrotnie dawał mi do zrozumienia najpierw, a potem żądał kategorycznie, żebym mu była powolna...

Jeżeli nie chciałam się zgodzić, to często dąsał się i po chwili wychodził, a potem dość długo nie widywaliśmy się, aż ja stęskniona do jego towarzystwa, pisałam do niego prosząc żeby przyszedł. Przychodził tylko na moje prośby. Rzadko zdarzało się, żeby przyszedł kiedy dobrowolnie.

Przez cały czas kiedy byliśmy razem on zawsze prowadził do jednego...

Ja powiedziałam mu kiedyś, że dla człowieka kochanego jestem bez zastrzeżeń. On mi to często powtarzał jeżeli mu odmawiałam, czego żądał. Ale kiedy go zapytałam czy on mnie też kocha to zbywał mnie niczem.

On wie, że go kocham, gdyż moje postępowanie na to wskazuje. Przez to on ma do mnie żal, że kochając go mam jakieś zastrzeżenia.

Czyż ja mogę zaufać mężczyźnie, który mnie nie kocha, tylko ponoszą go zmysły, jak jest w moim towarzystwie. Bo gdyby kochał, to dał by mi to odczuć postępując inaczej. Nie spotykałby się codziennie z innemi kobietami.

Gdybym wiedziała że mnie kocha, to byłabym napewno bez zastrzeżeń — Miłość wszystko zwycięża!

Nie chcąc tak beznadziejnie kochać go, postanowiłam nigdy się z nim nie widywać, wogóle zerwać. Wolę tak cierpieć, niż miałabym sobą pogardzać.

Proszę o parę słów, czy postępowanie moje jest słuszne?

„Marynka"

Oczywiście, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ten człowiek nie kocha Pani, a chodzi mu jedynie o tę... powolność.

Mimo to uważam, że postępuje uczciwie.

Inny zapewniałby Panią o bezgranicznej miłości, a później powiedziałby, że się mylił, albo zacząłby unikać, bez żadnych wyjaśnień.

Jestem zdania, że dobrze Pani robi, postanawiając go nie widywać. Zbyt się różnicie w „poglądach".

GORĄCY POCAŁUNEK KULI

Mam ojca o dziwnym charakterze, kocha mnie przecież to wiem, a jednocześnie prawie codziennie znajdzie coś, byle mi dokuczyć, nie licząc się ze słowami, jednym słowem jest tyranem dla całego domu!

A przecież milszą byłaby mi śmierć, niż to wszystko, i za co to wszystko, przecież ja znam każde spojrzenie ojca, jestem dobrą córką, staram się unikać, cierpię gorzej przez to, że mimo wszystko kocham Go jako Ojca.

Druga męczarnia, bolesna, ale słodka, mam znajomego (narzeczony nie pisze, bo nie jest nim), słodkiego brunecika, kocham go już 5 lat (więc to nie jest szał, choć w 19 latach). Choć w tym czasie miałam oficjalnego narzeczonego przez półtora roku, jednak nie mogłam go dłużej oszukiwać (bo mnie szalenie kochał) i zerwałam z nim, wielbicieli mi nie brak!

Po zerwaniu z tamtym, mój wymarzony zaczął do nas przychodzić, narazie nienawidziłam go za te wszystkie męczarnie, zadawane przez niezwracanie uwagi na mnie, trwało to dotąd, dokąd Jego gorące wargi nie dotknęły moich, nienawiść prysnęła, nie pozostawiając po sobie śladu.

Teraz tylko on wypełnia mi świat, z nim tylko jest mi dobrze, przy nim jestem wesoła i szczęśliwa, nic mi nie brak, nie wyobrażam sobie życia bez Niego. Boże! tylko ta niepewność, czy on mnie naprawdę kocha? Choć mówił kilka razy, nawet przy mamusi, ale czy mogę wierzyć, chwilami myślę, że tak — bo stara się widzieć ze mną codziennie, pragnie moich pocałunków, jest dla mnie taki dobry, wiem, że i zazdrosny, ale czasem robi i na złość.

Więc radź, kochany Panie Gawędo, co mam robić i jak się dowiedzieć o Jego miłości, bo jeśli mam żyć dalej w niepewności i cierpieć nadal, to wolę gorący pocałunek kuli, i iść w objęcia śmierci.

Nieutulona z żalu Dzikuska.

— Jeżeli mówił nawet przy mamusi, że kocha, to prawdopodobnie tak jest.

Że pragnie pocałunków zbytnio mu się dziwić nie można, ale też nie należy zbytnio ufać.

Czy Panią kocha, tak odrazu się Pani tego nie dowie, trzeba na to dłuższego czasu. Skoro jednak jest miły, kochany i prosi o rękę, niewidzę potrzeby gnębienia się jakimiś filozoficznemi zagadnieniami, trzeba go przyjąć i basta.

A już o gorących pocałunkach kuli mowy być nie może, niech to lepiej zrobi narzeczony.

* * *

W środę budżet w sejmie śląskim

Najbliższe posiedzenie sejmu śląskiego wyznaczone zostało na środę 28 marca godz. 8 rano. Na porządku dziennym znajduje się preliminarz budżetowy wraz z ustawą skarbową na rok 1934-35.

Jak się dowiadujemy uchwalenie preliminarza budżetowego i ustawy skarbowej we wszystkich trzech czytaniach nie natrafi na żadne trudności.

Stosunki służbowe funkcjonarjuszów wojewódzkich

Komisja administracyjna sejmu śląskiego rozpatrywała wczoraj projekt ustawy śląskiej rady wojewódzkiej o stosunkach służbowych funkcjonarjuszów wojewódzkich.

Komisja uchwaliła przedłożyć wspomniany projekt wraz z wnioskiem koreferenta i organizacyj urzędniczych do generalnej dyskusji na następnem posiedzeniu.

10.000 bezrobotnych Ślązaków pobierało zasiłki

Według danych ogłoszonych przez obwodowy zarząd funduszu bezrobocia w Katowicach w pierwszej dekadzie marca korzystało na terenie woj. śląskiego z ustawowych zasiłków 10.022 bezrobotnych robotników. Suma wypłaconych zasiłków wyniosła 259.845 zł. 55 gr.

W porównaniu więc z poprzednim okresem liczba pobierających zasiłki bezrobotnych zwiększyła się o niemal 1000 osób.

Pomnik kultury polskiej
Poświęcenie gmachu szkolnego w Mikołowie

Z Mikołowa donoszą: W sobotę odbyła się uroczystość poświęcenia nowego gmachu szkoły powszechnej, w której wziął udział wojewoda dr. Grażyński z naczelnikiem wydziału oświecenia publ. dr. Kupczyńskim, przedstawicielem miejscowych władz samorządowych i państwowych oraz delegacje organizacyj i stowarzyszeń.

Akt poświęcenia, którego dokonał ks. prałat Milik poprzedziło przemówienie miejscowego burmistrza p. Koja, poczem po przemówieniu wojewody Grażyńskiego zwiedzono nowy gmach szkolny.

Koszty budowy gmachu wyniosły 850.000 zł. Obejmuje on 17 sal wykładowych, obszerną salę gimnastyczną, szereg sal konferencyjnych i gabinety naukowe. Urządzenie wnętrz zostało sporządzone według ostatnich wzorów.

Nowy 3-piętrowy gmach szkolny został wybudowany kosztem miasta Mikołowa przy wydatnej pomocy Skarbu Śląskiego.

Córka podrzuciła dziecko własnej matce

W dniu wczorajszym odpowiadały przed wydziałem karnym sądu okręgowego w Król. Hucie Elfryda Wysłuchówna i jej matka Łucja Leśniokowa z Król. Huty, oskarżone o podrzucenie nieślubnego dziecka.

W toku przewodu sądowego ustalono, że matka nieślubnego dziecka Wysłuchówna zaniosła swe kilkutygodniowe niemowlę, pozostawiając je pod drzwiami domu swej matki Leśniokowej, która wiedząc o tem, iż jest to dziecko jej córki, podrzuciła je skolei pewnej rodzinie w Król. Hucie.

Sąd uznał winę obu oskarżonych za udowodnioną i skazał matkę dziecka na 7 miesięcy, zaś babkę na 8 miesięcy więzienia.

Niedziela
25
MARCA 1934

Dziś N. M. P.
Jutro Dyzmy

SŁOŃCE
Wsch. sł. 5.29
Zach. sł. 5.53
Dł. dn. g. 12 m. 22

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

29

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do urzędu śledczego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikuje komisarzowi Bellinowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X" umieścił w gazecie ogłoszenie, grożące mu śmiercią.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex".

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18" poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Kryspin umawia się z Jadzią, iż o godzinie 1-ej w nocy przyjdzie ona do jego pokoju w hotelu.

Podczas gdy oboje młodzi są w numerze 17, w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wszedł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnątrz zamknięte, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

Jadzia zginęła bez śladu z pokoju Nr. 17 i Kryspin nie zastaje jej już nazajutrz w restauracji „Rex"

Po kilku dniach do Kryspina podbiega na ulicy jakiś młodzieniec i woła: „Ja zabiłem Roberstona"! W tej chwili nadjeżdża w szalonym tempie jakieś auto, z którego wychyla się ręka, uzbrojona w gumową pałkę i wymierza silny cios w głowę Kryspina.

Kryspin pada bez przytomności, a gdy ją odzyskuje, widzi jakiegoś lekarza, który się nim zaopiekował. Jest to dr Rober, właściciel hotelu Rex. Zabiera on Kryspina do swego pałacyku przy Al. Róż. Tajemniczy młodzieniec zniknął bez śladu.

Kryspin wraca do urzędu śledczego i tu dowiaduje się od komisarza Bellina, że ów młodzieniec został zamordowany — prawdopodobnie przez swoich wspólników.

Kim jest zabity? — zastanawiają się obaj detektywi — „Baronem X"? czy kimś z jego bandy?

Doktór Rober otrzymuje „ostrzeżenie" od „Barona X" i ucieka z Warszawy w niewiadomym kierunku.

Kryspin zamieszkał w pałacyku doktora Robera wraz z panną Edytą. Liczy, że „Baron X" zjawi się, by wykonać swoją groźbę.

Pewnej nocy okradziono skład jubilerski „Karata i S-ki". W skradzionych zegarkach — zamiast maszynerji — znaleziono kokainę. Nazajutrz przed składem „Karata i S-ki" Kryspin spotyka ucharakteryzowanego na żebraka — przodownika Łubę.

Obaj przodownicy wchodzą do sklepu lecz tu wpadają w zasadzkę. Członkowie szajki umieszczają ich w skonstruowanych ad hoc fotelach elektrycznych, poczem włączają prąd i uciekają. W niewytłumaczony jednak narazie sposób — prąd nie zabija obu detektywów. Kryspin, wyszedłszy potem na podwórze stwierdza, że ktoś przeciął druty elektryczne.

:::*:::

Kryspin podziękował dozorcy za wyjaśnienie przyłożeniem palca do kapelusza.

Stało się teraz dla niego jasne, że tu właśnie tkwiła przyczyna jego cudownego ocalenia.

Kto jednak przeciął druty?

Biedził się długo nad tem pytaniem, aż wreszcie doszedł do przekonania:

— Jadzia... Nikt inny, tylko Jadzia.

Znalazł się po chwili przed drzwiami, prowadzącemi z podwórza do składu jubilerskiego. Przed progiem stanął, zastanawiając się, czy wejść do wnętrza.

Nagle nachylił się szybko i uważnie wpatrzył się w ślady stóp, odciśnięte w glinianym grucie.

Były rozdeptane i z trudem mógł odróżnić jedne od drugich. Jedynie tuż przy samym progu zdołał dokładnie rozpoznać tak znajomy sobie ślad gumowego obcasa, pękniętego w poprzek. Więc i tu był „Baron X"!?

ROZDZIAŁ XXII

Niepokojąca zagadka

Pociąg wślizgnął się niby wąż w nieprzejrzane ciemności.

Z pyska stalowego płaza buchały snopy czerwonych iskier, tworząc wokół stukającego cielska płaszcz usiany miljardami gasnących gwiazd.

W oknach pociągu migotało przyćmione światło.

Pasażerowie byli pogrążeni we śnie.

W jednym tylko przedziale drugiej klasy lampa była niezasłonięta przyciemniaczem i rzucała pełne światło na trzech pasażerów.

Starszy, łysy jegomość, wtulony głęboko w miękkie siedzenie, przerzucał niedbale stos gazet.

Od czasu do czasu wyjmował z małej walizki grube notesy i czynił w nich jakieś notatki.

Na tej samej ławce siedziała młoda kobieta, szczelnie otulona w czarne futro.

Na twarz miała opuszczoną woalkę, której uchylała tylko wtedy, gdy zapalała papierosa.

Naprzeciwko niej siedział Kryspin.

Wyglądał przez okno, goniąc bezmyślnym wzrokiem uciekające snopy iskier.

Zegarek wskazywał godzinę drugą w nocy. Pozostało jeszcze tylko pół godziny uciążliwej, nieciekawej podróży.

Pan przodownik nudził się przeraźliwie.

Mimo kilkakrotnych prób nie udawało mu się nawiązać rozmowy z młodą towarzyszką podróży, która go bardzo zaciekawiała.

Odpowiadała mu jednak na pytania niechętnie, półsłówkami zbywając jego próby zadzierzgnięcia znajomości.

Biła od niej charakterystyczna woń perfum, jakich używają kobiety o wybuchowym temperamencie mieszkanek wschodu.

Kurjer mijał małe stacyjki z pośpiesznym łoskotem.

Wreszcie koła poczęły przewalać się hałaśliwie po pętlicach zwrotnic, zasyczała para nad resorami wagonów i pociąg wjechał na dworzec.

Rozległ się trzask otwieranych drzwiczek i głos biegnących wzdłuż pociągów konduktorów:

— Płock! Płock!...

Kryspin chwycił walizeczkę i, ukłoniwszy się przystojnej współtowarzyszce podróży, wybiegł na peron.

Szoferowi taksówki kazał się zawieźć do hotelu „Victoria". Maszyna szybko pobiegła ulicami miasta.

Dostał bardzo ładny pokój na pierwszem piętrze i natychmiast położył się do łóżka.

Mimo, że był bardzo zmęczony, nie mógł jakoś zasnąć.

Wyciągnął z kieszeni kamizelki list od doktora Robera i jeszcze raz przeczytał skreślone gwałtownym charakterem pisma słowa:

Szanowny Panie!

Bardzo przepraszam, że wyjechałem wówczas z Łodzi bez pożegnania, ale doprawdy nie mogłem inaczej postąpić.

Może, gdybym był taki młody jak pan, nie uląkłbym się groźby „Barona X" i stawił mu czoła, ale przy moim stanie zdrowia byłoby to szaleństwem.

Byłem jednocześnie zdania, że mój wyjazd w niczem Panu nie zaszkodzi, a mnie uchroni przed niebezpieczeństwem. Pomówimy zresztą o tych sprawach, gdy się zobaczymy.

Narazie jestem zmuszony zwrócić się do Pana z gorącą prośbą, by raczył Pan do mnie przyjechać, gdyż znowu zaszły wypadki, które mnie niepokoją.

Czekam z niecierpliwością na Pański przyjazd i sądzę, że zechce Pan uczynić zadość mej prośbie.

O ile się nie mylę, korzysta Pan jeszcze z urlopu, opuszczenie Warszawy nie będzie więc przedstawiało dla Pana trudności.

Nie potrzebuję chyba zaznaczać, że potrafię odpowiednio ocenić Pańskie usługi. Mieszkam w mojej posiadłości pod Płockiem. We wtorek rano będę na mieście i stanę w hotelu „Victoria", niechże więc Pan tam również zamieszka.

Jednocześnie z tym listem wysłałem polecenie do panny Edyty, by wydała Panu czek na pięćset złotych, którą to sumę proszę podjąć na wydatki, związane z podróżą.

Przyjacielski uścisk dłoni

Dr. Aleksander Rober

P.S. List ten proszę zniszczyć natychmiast po przeczytaniu, by nie dostał się w obce ręce. Nikt prócz Pana nie wie i nie powinien wiedzieć, gdzie obecnie przebywam.

T. S.

— Widać staruszek mocno jest przestraszony — pomyślał detektyw, odkładając list. — Czyżby „Baron X" wykrył miejsce pobytu Robera?

Wydawało się to detektywowi nieprawdopodobne.

Przestępca żądał przecież w swym liście jedynie tego, by dr. Rober opuścił Warszawę, i tak się też stało.

Musiało jednak coś zajść, skoro Rober wzywał go tak rozpaczliwie do siebie.

Ze swej strony Kryspin był bardzo zadowolony, że wyjeżdża z wrzaskliwego miasta na głuchą prowincję.

Obiecywał sobie, że spędzi tam resztę urlopu w towarzystwie bardzo miłego starszego pana.

Pociągało go teraz niewymownie takie spokojne życie przy rozmarzającym poszumie lasów, owo dolce far niente, do którego zwykli tęsknić mieszkańcy gwarnych miast po gwałtowniejszych przeżyciach.

Może wśród tej kojącej ciszy zapomni o Jadzi, może wywietrzeją mu z głowy posępne myśli, trapiące go już od dłuższego czasu.

Pogrążył się w sennych marzeniach o tym błogim wypoczynku, gdy nagle wzrok jego padł na list Robera leżący na nocnym stoliku. Wziął go machinalnie do ręki i natrafił na zdanie: „...znowu zaszły wypadki, które mnie bardzo zaniepokoiły..."

Dalszy ciąg jutro.

Cały glob opasuje słowo radjowe o Polsce

Fale radjowe na usługach propagandy polskości zagranicą.

W ciągu kilkuletniej działalności radjofonji polskiej praktyka wykazała, że słowo radjowe pokonywujące bez trudu przestrzeń czasu i granice państw, oddaje nieoceniane doniedawna jeszcze, usługi propagandzie na odległych od kraju terenach. W pierwszych chwilach radjofonji polskiej jedynym propagatorem polskości zagranicą była muzyka. Pamiętny jest ten dzień w historji radjofonji polskiej, kiedy to kilka lat temu po raz pierwszy koncert polski transmitowany był drogą kablową przez rozgłośnię wiedeńską i wywołał tak w Wiedniu, jak i w całej Austrji żywe zainteresowanie polską kulturą muzyczną, znajdując głośne i przychylne echo na łamach całej prasy austrjackiej.

Odczyty w obcych językach.

Z biegiem czasu okazało się, że odczyt radjowy, względnie felieton wygłoszony przez radjo znajduje duży oddźwięk wśród radjosłuchaczy zagranicznych. Ten środek propagandowy mógł być wykorzystany dopiero z chwilą uruchomienia silnej stukilkudziesięciokilowatowej stacji warszawskiej o dużym zasięgu. Jednakże już przedtem szesnastokilowatowa rozgłośnia katowicka wykazała, że ten sposób propagandy na terenie zagranicznym daje doskonałe rezultaty. Odczyty w obcych językach, a więc w języku angielskim, niemieckim, francuskim, rosyjskim często esperanckim, a nawet i greckim wywoływały tak duże zainteresowanie, że za każdym razem skrzynki pocztowe „Polskiego Radja“ przepełnione były opinjami obcych radjosłuchaczy o tych odczytach. Tą drogą filtruje się stale poglądy radjosłuchaczy zagranicznych na Odrodzoną Polskę, jej pracę, kulturę i twórczość.

Zagraniczne skrzynki pocztowe i ich rola.

Bardziej żywą, a może nawet bardziej efektowną działalność w tym kierunku rozwinęły zagraniczne skrzynki pocztowe, a zwłaszcza słynna już dzisiaj wśród wielkiej światowej rodziny radjowej skrzynka Rozgłośni Katowickiej, prowadzona w języku francuskim i rozumiana przez miljony słuchaczy obcych. Spowodowała ona powstanie kilkudziesięciu klubów przyjaciół radjofonji polskiej na terenie zagranicznym — przyjaciół witających się wspólnem, a dobrze im znanem pozdrowieniem. Dzięki wprowadzonym ostatnio stałym odczytom w języku angielskim dało się zauważyć ogromne zainteresowanie Polską i jej życiem na terenie angielskim. Po każdym odczycie przychodzi kilkaset listów od słuchaczy angielskich, którzy proszą o nadsyłanie dokładnych materjałów informacyjnych o Polsce współczesnej. Pogadanki te sprawiły, że wielu spośród korespondentów pragnie odwiedzić Polskę, aby ją poznać nietylko z literatury i odczytów radjowych. Każdy więc ze słuchaczy zagranicznych, który za pośrednictwem radja poznaje Polskę, staje się żywym niejako propagatorem Polski, zwłaszcza jeżeli jego wiadomości zostaną uzupełnione odpowiedniemi broszurami, których wysyłką zajmują się właściwe czynniki, powołane do tego rodzaju propagandy.

Dzięki propagandowej akcji radjofonji tak za pośrednictwem muzuki, jak i słowa, miljony, śmiało to można powiedzieć, słuchaczy zagranicznych zapoznało się ze współczesną Polską i jej twórczością.

RADJO

KATOWICE, Niedziela , 25 marca

9.00: „Kiedy ranne wstają zorze“. 9.05: Gimnastyka. 9.25: Muzyka z płyt. 9.55: Chwilk agospodarstwa domowego 10.00: Nabożeńswo z kościoła XX. Misjonarzy w Krakowie. Po nabożeństwie muzyka religijna z płyt. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharm. Warsz., w przerwie: „Odgłosy muzyczne w listach Narcyzy Żmichowskiej“. 14.00: Wiadomości bieżące. 14.05: Koncert popularny w wyk. orkiestry mandolinistów tow. im. Moniuszki w Wełnowcu. 14.30: „Najmilsze piosenki ludowe i żołnierskie“ w wyk. chóru „Bard“. 15.00: „Co słychać na Śląsku“. 15.20: D. c. koncertu orkiestry mandolinistów. 16.00: Transmisja z katedry św. Piotra i Pawła w Katowicach. VI-go kazania pasyjnego J. E. ks. biskupa dr. Stanisława Adamskiego. 16.45: „Legendy podlaskie“. 17.00: Pogadanka p. t. „Zdrowe i smaczne święcone“. 17.15: Koncert muzyki polskiej w wyk. ork. symf. P. R. 18.00: Słuchowisko p. t. „Szukaj wiatru w polu“. 18.40: Prof. St. Ligoń: „Bery i bojki śląskie“. 19.10: Rozmaitości. 19.20: Muzyka (płyty). 19.30: „Co się dzieje na świecie“. 19.45: Wiadomości sportowe. 19.50: „Myśli wybrane“. 19.52: Koncert Ork. symf. P. R. z udziałem Jerzego Czaplickiego — baryton. 21.00: Feljeton p. t. „Listy dziecinne“. 21.15: „Na wesołej lwowskiej fali“. 22.05 — 23.30: Transmisja z Londynu. Koncert międzynarodowy angielski. W przerwie. Wiadomości sportowe oraz wiadomości meteorologiczne.

Ameryka słucha nabożeństwa z Jasnej Góry

Dnia 27 marca transmisja z Częstochowy do Ameryki.

Na podstawie porozumienia z delegatem National Broadcasting Corporation z p. M. Jordanem potężny blok osiemdziesięciu kilku radjostacyj tego koncernu transmitować będzie z Częstochowy wieczorem dn. 27 marca między godz. 18.00 a 18.30 nabożeństwo z kaplicy Matki Boskiej Cudownej, oraz pieśni religijne w wykonaniu chóru jasnogórskiego. Audycja ta poprzedzona będzie sześciominutowem przemówieniem w języku polskim i angielskim, poświęconem Częstochowie. W czasie nabożeństwa odegrane zostaną fanfary, które poprzedzają odsłonięcie Cudownego Obrazu Matki Boskiej.

Łącznik z Polonją amerykańską i propaganda Polski.

Audycje tego typu nadawane w dwu językach: polskim i angielskim posiadają ogromne znaczenie jeżeli chodzi o stworzenie stałej więzi duchowej między macierzą a miljonami emigrantów polskich przebywających w Ameryce. Pozatem ten typ audycyj posiada olbrzymie znaczenie dla propagandy Polski zagranicą i to na tak odległym terenie, jak Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Modlitwa polska rozbrzmiewająca z miljonów głośników i słuchawek w domach obywateli amerykańskich, prelekcja o cudami słynącej Częstochowie, zwraca myśl obywatela amerykańskiego ku dalekiej Polsce, którą przeważnie zna tylko z powojennej mapy oraz z krótszych lub dłuższych wzmianek w prasie codziennej. A pamiętać trzeba o tem, że w Ameryce niema mieszkania, w któremby nie znajdował się głośnik radjowy.

Porzucona sacharyna na granicy

Wczoraj rano patrol straży granicznej spostrzegł w pasie pod Rudzką Kuźnicą dwu przekradających się przemytników.

Na widok zielonych mundurów przemytnicy rzucili się do ucieczki na stronę niemiecką, gubiąc w pośpiechu paczkę zawierającą 10 klg. 550 krotnej sacharyny krystalicznej.

Paczkę z cennym artykułem przejął urząd celny.

Niedozwolony zabieg

pod przymusem kochanka

DUBNO. — Anna Borysiuk i Mikołaj Kondratiuk ze wsi Morozowsk utrzymywali intymne stosunki miłosne, które nie pozostały bez skutku. Kiedy Anna poczuła się matką, kochanek groźbą i namową zmusił ją do spędzenia płodu. Kochanków aresztowano.

Straszne samobójstwo

umysłowo-chorej

W Grudziądzu przy ul. Mickiewicza w mieszkaniu własnym w zamiarze popełnienia samobójstwa niej. Jadwiga K. oblała ciało swoje naftą, poczem położyła się do łóżka, które podpaliła.

Pożar został w porę spostrzeżony i ugaszony. Nieszczęśliwą Jadwigę K., która od dłuższego czasu cierpiała na chorobę umysłową w stanie beznadziejnym przewieziono do lecznicy miejskiej.

Rzeźnik

skazany za prowokację narodu polskiego

Sąd okręgowy w Król. Hucie skazał wczoraj właściciela składu rzeźnickiego Jana Nowaka za publiczną prowokację narodu polskiego na 4 miesiące aresztu.

*

Za publiczną obrazę narodu i państwa polskiego został wczoraj skazany przez sąd okr. w Król. Hucie kolejarz Wawra na 4 miesiace aresztu bez zawieszenia kary.

Zmiana terminu pielgrzymki

do Kalwarji Zebrzydowskiej

Zapowiedziana na Niedziele Palmową pielgrzymka do Kalwarji Zebrzydowskiej odbędzie się we środę 28 marca.

Wyjazd z Katowic w środę godz. 14.50, powrót w Wielki Piatek godz. 17.34.

Bilety wymienia biuro podróży Orbis, Katowice, Rynek, tel. 308-72 i Liga Katolicka, Katowice ul. M. Piłsudskiego 58, tel. 313-30.

MISTERJUM WIELKOPOSTNE

Drużyna Harcerzy Im. K. Pułaskiego w Panewniku odegra w niedzielę, 25 b. m. o godz. 19 na sali p. Jezelli w Ligocie, misterjum wielkopostne, Gwid. Trzywdara - Rakowskiego p. t. „Ukrzyżuj Go“. Sztuka ta będąca nowością, dotychczas niewystawianą, stanie się dla obecnych prawdziwem pokrzepieniem ducha. Rada Drużyny bardzo serdecznie zaprasza wszystkich parafjan z Ligoty, Panewnik i okolicy na to przedstawienie i prosi o jaknajliczniejszy udział, gdyż sztuka jest naprawdę godna zobaczenia, a grana będzie tylko jeden raz. Czysty dochód przeznaczony jest na obozy letnie dla niezamożnych harcerzy.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.20, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska“ S. A. Redaktor Józef Książek Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277